Dziś 8 stron — **Cena numeru 2 złote**

Nr. 48 (448) — WARSZAWA, NIEDZIELA 17 LUTEGO 1946 R. (B) — Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

Głód i UNRRA

Zapowiedź obniżenia przydziałów żywnościowych UNRRA dla Polski zaalarmowała całą naszą opinię publiczną.

Znane nam jest szczegółowo przez prasę całego świata omawiane od pewnego czasu zagadnienie międzynarodowego kryzysu żywnościowego. Zewsząd dobiegają niepokojące wieści o braku tych czy innych artykułów, o klęskach nieurodzaju, o wciąż jeszcze pokutujących tragicznych skutkach zawieruchy wojennej. Czy jednak do tego tylko ogranicza się ten problem? Wydaje się, że nie.

Jedno z pism angielskich — „Spectator" — zauważa, że sytuacja obecna spowodowana jest nie tylko obiektywnym brakiem żywności na świecie, obniżeniem produkcji w tej dziedzinie, lecz także złą organizacją w zakresie transportu i nieuregulowaniem podstawowego planu podziału tych środków żywnościowych, które mamy do dyspozycji. Wydaje się, że w tym właśnie tkwi istota rzeczy. Porozumienie wszystkich narodów świata przy dobrej woli ze strony lepiej zaopatrzonych przyjścia z pomocą tym, które chwilowo znalazły się w ciężkiej sytuacji, z pewnością pomoże zapobiec grożącej katastrofie. Najważniejszym punktem zagadnienia byłaby oczywiście sprawa słusznej oceny sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów i dostosowanie do wyników tej oceny środków zaradczych. Fałszywa bowiem ocena i pominięcie jednego z odcinków frontu może stworzyć niebezpieczną wyrwę i zagrozić zachwianiem równowagi gospodarczej świata, powodując nieobliczalne skutki na dalszą przyszłość.

Przede wszystkim należy sobie postawić pytanie, czy pomoc międzynarodowa będzie szła po drodze podtrzymywania przedwojennych krzywd i niesprawiedliwości gospodarczych w odniesieniu do poszczególnych narodów, opóźnionych w rozwoju ekonomicznym nieraz nie ze swej winy i upośledzonych przez ujemne rezultaty gospodarki kapitału międzynarodowego — czy też pomoc ta będzie śmiałym krokiem w kierunku usunięcia tego niezdrowego stanu rzeczy, w którym tkwi poważna przyczyna wszelkiego rodzaju powikłań nie tylko gospodarczych ale i politycznych.

Na razie wszystko wskazuje na to, iż kroczy się po pierwszej drodze. Kraje zachodnie, stojące przed wojną na wyższej stopie życiowej, otrzymują pomoc proporcjonalną do tych potrzeb. Jeśli pomoc ta zmniejsza się, skłonne są fakt ten przyrównywać do końca świata. Jednocześnie uważa się, że robotnik polski np. ma mniejsze wymagania, niż robotnik belgijski, czy francuski i pod tym kątem widzenia rozpatrywane są rozmiary pomocy dla Polski. Jeżeli równość narodów świata — tych narodów, które ,walcząc z przemocą faszyzmu tej równości zagrażającą, oddały życie milionów swych obywateli — nie ma być pustym frazesem bez pokrycia, narody muszą wkroczyć na tą drugą drogę — drogę sprawiedliwego rozdziału posiadanych zapasów, uwzględniając nie tylko ofiary, jakie dany naród poniósł dla idei wolności i demokracji, ale także istotne rozmiary zniszczeń materialnych.

Jeżeli takie będą zasady, którymi pokierują się ci, co trzymając w ręku worek ziarna, trzymają w nim jednocześnie życie ludzkie, Polska powinna się znaleźć w pierwszym szeregu tych, którym pomoc bedzie udzielona. Przy ustalonej normie koniecznej dla życia w postaci 3 tysięcy kalorii dziennie, przeciętny robotnik i pracownik umysłowy w Polsce otrzymuje poniżej 1000 kalorii w formie przydziałów żywnościowych i wyżywienia w stołówce. Górnik otrzymuje w kaloriach połowę tego, co powinien zjadać, by wydajność jego pracy nie malała. Ludzi otrzymujących wyżywienie na podstawie kartek jest w Polsce stosunkowo niewiele. Ponado przewidziane na kartki przydziały nie zawsze mogą być w całości realizowane. Przypuśćmy, że ok. 100 tys. osób żyje dostatnio stanowiąc klientelę tych wszystkich luksusowych sklepów i restauracji, których istnienie wprowadza tak często w błąd obcego obserwatora. A reszta?

Miliony ludności polskiej nie dojadają i grozi to osłabieniem sił narodu na długi okres czasu. Państwo polskie, stanowiące poważny czynnik gospodarczy w Europie — zwłaszcza na przyszłość dzięki swym naturalnym bogactwom i możliwościom — stanowiący również gwarancję niezłomnej postawy wobec wszelkich zakusów hitlerowskich i antydemokratycznych, musi znaleźć pomoc i zrozumienie ze strony tych, którzy tak często o tym zrozumieniu zapewniali i tą pomoc przyrzekali.

Niewątpliwie zaskoczony krzywdzącą dla nas decyzją UNRRA Rząd Polski uczyni wszystko, by masy pracujące narodu jak najmniej boleśnie odczuły ten cios. Wszelkie wysiłki skierowane zostaną na zdobycie potrzebnej nam na zasiew ilości zboża. Jest to kwestia wyżywienia kraju w roku przyszłym, kwestia zagospodarowania ziem zachodnich. Sprawa ta wysuwa się obecnie na czoło wszystkich zagadnień.

Oczekujemy jednak, iż decyzja zmniejszenia przydziałów UNRRA dla Polski zostanie zrewidowana. Kwestia solidarności międzynarodowej wszystkich demokratycznych sił, solidarności opartej na poczuciu równości i sprawiedliwości z pewnością zaważy nad egoizmem narodowym i opieszałością organizacyjną — być może spowodowana złą wolą i intrygami międzynarodowych wrogów postępu.

L. ZAJĄCZKOWSKA

Polacy z Londynu i Szkocji do tow. Premiera

(SAP). Na ręce tow. premiera Osóbki-Morawskiego wpłynęła następująca depesza z Oddziału Szkockiego Klubu Polskich Ziem Zachodnich i Sekcji Ziem Zachodnich przy Zjednoczeniu Polskim w Londynie:

„Obchodząc dzisiaj w Londynie rocznicę pierwszego za naszych czasów zwycięstwa polskiego nad Niemcami, dokonanego w latach 1918—1919 przez Powstanie Wielkopolskie oraz pierwszą rocznicę oswobodzenia Polskich Ziem Zachodnich przez wojska polskie i radzieckie, zapewniamy Cię, Obywatelu Premierze, że stać będziemy na straży odzyskanych granic naszych nad Odrą i Nisą Łużycką, ażeby ziemie te pozostały już na zawsze własnością Polski i rozkwitały życiem polskim w zgodnej i przyjaźnej rodzinie Narodów Słowiańskich.

Pragnieniem naszym jest, aby stanąć jak najrychlej do współpracy z rodakami naszymi w wolnej i demokratycznej Polsce".

Podpisano X Wacław Pyszkowski i mjr. Stanisław Doroszewski.

Podziw angielskich parlamentarzystów dla energii i żywotności Polaków

LONDYN. Kilku uczestników wycieczki angielskich parlamentarzystów do Polski ogłosiło obecnie garść interesujących uwag i spostrzeżeń z odbytej podróży. Opis posła socjalistycznego **Stefana Taylora** uwydatnia kontrast pomiędzy ludnością Berlina i Warszawy. O ile berlińczycy wykazują apatię i przedstawiają masę ludzi bez ducha, o tyle Warszawa to lud zwycięski, pełen otuchy, żyjący co prawda wśród ruin, jednakże z pełnym postanowieniem dokonania szybkiej odbudowy.

Podobny rytm życia dostrzec można we Wrocławiu i Katowicach. Kraków natomiast wykazuje mniejszy impuls, mimo iż miasto to najmniej ucierpiało w okresie wojennym. Zresztą podobne objawy daja się zauważyć również w Anglii. Miasta mniej poszkodowane narzekają najgłośniej.

Słyszałem dalej — stwierdza poseł Taylor — że ludzie w Polsce nie wyrażają głośno swej opinii, gdy chodzi o krytykę działalności rządu. Stwierdziłem coś wręcz przeciwnego. Polacy mówią swobodnie o rządzie i o jego poczynaniach.

Rząd, który objął funkcje po straszliwej destrukcji okresu okupacyjnego, zabrał się energicznie do dzieła, nie poddając się apatii. Rząd ponadto walczy z tendencjami inflacyjnymi. Można stwierdzić, że wykonuje on dobrze swe zadania. Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzno-polityczne w Polsce potrzebna jest na okres kilku lat jedność narodowa.

Opis drugi pochodzi od posła **Filipa Pirotin**, komunisty. Wedle niego pierwsze wrażenia w Warszawie koncentrują się na żywotności mieszkańców oraz na zniszczeniu miasta. Różnica polega na tym, że żywotność przetrwa, natomiast ruiny zostaną odbudowane.

Wszystkie grupy ludności odnoszą się poważnie do zadania odbudowy Polski, którą przejął na siebie rząd. Polacy osiągną sukces kompletny jeśli potrafią się wznieść ponad interesy partyjne.

Ostatnie wrażenie przedstawił mjr. **Conant**, poseł konserwatywny. Polskę widział on po raz pierwszy. Zwiedził Warszawę, Bydgoszcz, Sopoty, Gdynię, Gdańsk, Poznań i Łódź. Wszędzie spotkał się z serdecznym przyjęciem, świadczącym o prawdziwej gościnności polskiego narodu. Duch ludności jest wspaniały. Poseł Conant stwierdza, że do niedawna był żołnierzem i może śmiało powiedzieć, że jeśli jaki naród zasługuje na poparcie i osiągnięcie pełnego sukcesu, to na pewno będzie to naród polski. Wielu żołnierzy polskich znajduje się jeszcze w Szkocji, chociaż obowiązkiem każdego Polaka jest oddanie swych sił do odbudowy kraju.

Rozpoczęcie rokowań polsko-czechosłowackich w Pradze

PRAGA (PAP). W historycznym pałacu Czernińskim, położonym na wzgórzu Hradczyńskim odbyło się w południe 16 b. m. uroczyste otwarcie rokowań polsko-czechosłowackich.

W posiedzeniu wzięli udział ze strony polskiej ministrowie: minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski, minister Administracji Publicznej — dr Władysław Kiernik, Sprawiedliwości — Henryk Świątkowski, Żeglugi i Handlu Zagranicznego — dr Stefan Jędrychowski, dyrektor departamenu politycznego M. S. Z. — minister pełnomocny Józef Olszewski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Pradze — Stefan Wierbłowski, sekretarz delegacji polskiej — minister dr Karol Bader oraz naczelnik wydziału pol. wsch. M. S. Z. — Wacław Sobierajski.

Ze strony Czechosłowackiej obecni byli ministrowie Spraw Zagranicznych — Jan Massaryk, wiceminister Spraw Zagranicznych — dr Vladimir Clementis, minister Handlu Zagranicznego — Ripka, minister Oświaty Narodowej — Zdenek Nejedly, minister Zdrowia — Rudolf Prohaska, minister Aprowizacji — Vaclaw Majer oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Czechosłowacji w Warszawie — Józef Hejret, sekretarz delegacji czechosłowackiej — radca legacyjny dr Ehler. Pierwsze posiedzenie otworzył i przewodniczył mu minister Jan Massaryk.

Ostre słowa lepsze niż bagnety
Stettinius o Generalnym Zgromadzeniu ONZ

LONDYN. PAP. Delegat Stanów Zjednoczonych na Generalne Zgromadzenie ONZ., Stettinius oświadczył w przemówieniu radiowym, iż członkowie ONZ wypowiedzieli swoje poglądy jasno i szczerze tak, jak się zwykle czyni wśród przyjaciół. Ostre słowa są zawsze lepsze, niż bagnety. Osiągnięcia Generalnego Zgromadzenia są poważne. Sprawdziły się wizje zmarłego prezydetna Roosevelta i sny wszystkich tych, którzy marzyli o stworzeniu międzynarodowej organizacji dla utrzymania pokoju.

Licząc na krótką pamięć ludzką...
Niemcy chcą wejść do... ONZ

BERLIN (SAP). Dwa tysiące berlińczyków wzięło udział w manifestacji, zwołanej przez ogół partyj niemieckich.

Mówcy na wiecu wzywali do walki przeciwko wszelkim tendencjom decentralizacyjnym i separatystycznym, a specjalnie przeciwko tym zamierzeniom, które występują pod pokrywką wprowadzenia „federalizmu", jako ustroju przyszłych Niemiec.

Uchwale partyj niemieckich nadano uroczystą formę przysięgi i poparto rezolucją, by dopomóc wszelkim czynnikom dążącym do przygotowania centralnego zarządu Niemiec.

Wyniki tej manifestacji zostały przyjęte przez Niemców z wielką radością, tym bardziej, że rezolucja mówi, iż „Reich" może zająć miejsce w świecie tylko w charakterze członka Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Powyższa rezolucja wskazuje dobitnie, że Niemcy liczą na krótką pamięć narodów sprzymierzonych.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała dekret o zwołaniu sesji Rady Najwyższej ZSRR na dzień 11 marca r. b. w Moskwie.

Gdy UNRRA musi zmniejszać dostawy dla Polski

NORYMBERGA (tel. wł.). Jak się dowiaduje nasz korespondent specjalny, władze amerykańskie dostarczyły do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech 240.000 ton zboża na zaopatrzenie gospodarki niemieckiej.

200.000 dolarów zebrano w Kanadzie na pomoc Polsce

TORONTO. Kampania Zjednoczonego Funduszu pomocy dla Polski spowodowała ukazanie się szeregu artykułów o Polsce w prasie kanadyjskiej. Biuro Funduszu powiadomiło komitety UNRRA o opłakanych warunkach, panujących w Polsce oraz potrzebach szpitalnictwa, nalegając na przydział funduszów na zakup ruchomych szpitali. W tej sprawie wystąpiły setki pism i stacje radiowe oraz wygłoszono przemówienia na zebraniach odbytych w całej Kanadzie.

Poza zbiórką 150—200 tys. dolarów, kampania dopomogła do odwrócenia uwagi Polaków i Kanadyjczyków od kliki londyńskiej, wykazując cierpienia Narodu Polskiego. Listy z Polski do rodzin i poszczególnych osób przyczyniły się w wielkim stopniu do wyjaśnienia nieporozumień. Teraz istnieje wielkie zainteresowanie w sprawie dostarczenia paczeń, przeznaczonych dla Polski. Listy zawierające potwierdzenia odbioru paczek, miały by wpływ dodatni na wzrastającą sympatię publiczną, dopingując przyśpieszenie pomocy dla Polski. Wrogowie szepcą, że wysłane paczki nie dochodzą do miejsca przeznaczenia.

Komuniści wejdą w skład rządu Girala

PARYŻ. Hiszpańska partia komunistyczna oznajmiła o swym przystąpieniu do bloku demokratycznego, który obejmuje partię republikańską socjalistów i narodową konfederację pracy. Powodem decyzji komunistów było stworzenie zjednoczonego frontu anty-Franco, który może doprowadzić do zwycięstwa i pokonania reżimu gen. Franco w imię demokracji i republiki. Komuniści w chwili obecnej prowadzą rokowania z Giralem, premierem rządu hiszpańskiego na wygnaniu, i jest rzeczą prawie pewną, iż jedno z ministerstw obsadzone będzie przez komunistów.

— o —

Delegacja KCZZ na kongres w Szwajcarii

W dniu 18 b. m. wyjeżdża delegacja KCZZ do Szwajcarii na kongres szwajcarskich Związków Zawodowych. W skład delegacji wchodzą: tow. **Motyka**, sekretarz KCZZ i tow. **Marek**, członek prezydium KCZZ (SAP).

Zeznanie szefa P.A.S-u - Jaroszyńskiego

odsłoniły bezmiar zbrodni i cynizmu N. S. Z.

3 dzień procesu faszystowskich zbirów

W trzecim dniu procesu przeciwko 23 zbirom z NSZ-u zeznawał w dalszym ciągu Roman Jaroszyński — „szef pogotowia akcji specjalnej — „krwawego PAS-u" na okręg podlaski.

Jaroszyński nie szczędzi swoich kamratów i „sypie" ich wszystkich po kolei.

Na wstępie podważa on zeznania innego szefa PAS-u — Zygmunta Wolanina — oświadczając, iż ten otrzymał od niego w sierpniu ub. r. pieniądze, pochodzące z rabunku w lubelskim browarze „Jeleń".

Wolanin zeznał uprzednio, jakoby już po 15 lipca wystąpił z organizacji.

„NIE ROBIŁ NIC"
BYŁ WSZĘDZIE —

Oskarżony stara się zasugerować sądowi, iż w NSZ znalazł się przypadkiem, a później wystąpić już nie mógł, gdyż był ścigany przez organy bezpieczeństwa i ze strony samej organizacji mógł by również spodziewać się kuli w łeb.

Przy wszyskich zbrodniach był obecny. I w Wierzchowinach i przy napadzie na lotnisko radzieckie pod Siedlcami, gdzie w okrutny sposób zamordowano dwóch lotników radzieckich i podczas napadu na browar „Jeleń" w Lublinie „ale był tylko świadkiem", a udziału bezpośredniego nie brał nigdzie...

W pewnej chwili zapędza się tak daleko, iż mówi: — Ja wszystko wykonywałem z umiarkowaniem, bez szkody dla społeczeństwa.

Gdy sędzia pyta, jakie były zadania PAS-u, Jaroszyński recytuje szybko:

— Likwidacja pracowników bezpieczeństwa, milicji, urzędników, działaczy demokratycznych, Żydów, Ukraińców, niszczenie majątku państwowego, sianie anarchii i zametu i nawoływanie do dezercji z wojska. Były również instrukcje, aby szefowie PAS-ów miejskich wkradali się do bezpieczeńswa, milicji obywatelskiej, administracji i aby starali się uzyskać broń pod pretekstem urzędowania. Plany PAS-ów na okres wyborczy były również niemałe. Miały one spotęgować wielokrotnie swą akcie terrorystyczną. Były również projekty wymordowania wielu, wielu setek, a nawet tysiecy ludzi i zorganizowania zamieszek w kraju.

— Jak zorganizowany był wywiad NSZ?

— Na każdym obszarze byli wywiadowcy, którzy zdawali swe meldunki do komendy. Byli oni tak ściśle zakonspirowani, że nawet Jaroszyński, stykając się ciągle z ludźmi z NSZ, nie wiedział, którzy z nich należą do wywiadu. Na swoje usługi miał on wywiad inny w łonie własnego PAS-u.

RABOWALI — DLA SIEBIE

O poziomie etycznym członków organizacji świadczy zeznanie Jaroszyńskiego, jak to jeden z jego kamratów ukradł konia, a inny znów, — „Lampart" — zainkasowawszy prawie wszyskie pieniądze uzyskane z napadu na browar „Jeleń" — uciekł do Warszawy.

Wspomniano w tej sprawie również o „organizacji" Orzeł Biały, której działalność polegała jedynie i wyłącznie na rabunkach. NSZ chciała ją zlikwidować ze względów konkurencyjnych. Równie ze względów konkurencyjnych likwidowano tych, którzy zajmowali się rozbojem na własną rękę.

Do rozbojów miał prawo tylko NSZ!

ZDJĘCIA Z WIERZCHOWIN

W pewnej chwili przewodniczący wręcza Jaroszyńskiemu szereg zdjęć.

— Czy oskarżony poznaje co to jest?

— To akcja w Wierzchowinach — pada zimna, cyniczna odpowiedź.

— Czy widział to na własne oczy?

— Nie, nie wiem, nie pamiętam.

Spokojnie ogląda okrutnie zmasakrowane ciała: niemowlę, wyrzucone przez szybę, rolnika, którego zatłuczono pałką, gdy oświadczył, że nie ma broni.

Wszyscy wiedzą dobrze, iż Jaroszyński brał bezpośredni udział w tych ohydnych zbrodniach. Sala patrzy na jego spokojną twarz, na ręce, które nie zadrżały.

— Czy po akcji we wsi Wierzchowiny widział jeszcze jakiego żywego człowieka?

Waha się przez chwilę i mówi:

— Nie . Widziałem żywego człowieka, ale to było, za wsią, koło gorzelni.

Sąd pyta w dalszym ciągu: — Czy oskarżony był przy tym, jak to otoczono mały oddziałek wojska polskiego. Wśród żołnierzy był wtedy Żyd podchorąży.

— Nie byłem, ale słyszałem.

— Co się stało z tym Żydem?

— Zabito go. Wyrok wykonał „Szary".

— Dlaczego?

— Bo był Żydem.

— I to wystarczyło?

— Tak. Takie były instrukcje, a zresztą „Szary" był „twardym, duchowo zdecydowanym narodowcem".

— Skąd były te instrukcje?

— Z Komendy Głównej i od majora „Henryka" i całej góry.

— Skąd czerpała instrukcje komenda główna?

Oskarżony milczy. Milczy również, gdy prokurator pyta, czy wiadomo mu było, że takie poglądy na całym świecie miało tylko niemieckie Gestapo...

— Czy były również instrukcje co do mordowania żołnierzy i oficerów radzieckich?

— Tak. Były wyraźne instrukcje, aby zabijać gdzie się da żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej.

W poniedziałek rozpocznie zeznawać inny, Władysław Żwirek — z zawodu nauczyciel gimnastyki.

Uniwersytet UNRRA w Monachium

dla osób przebywających w obozach

NORYMBERGA. W Deutsches Museum w Monachium otwarty został jedyny w swoim rodzaju uniwersytet dla osób przebywających w obozach. Dotychczas zapisało się na studia do tego uniwersytetu 700 osób. Wykładowcami są profesorowie, którzy również przebywali w obozach. Na razie odbywają się wykłady z zakresu mechaniki, przyrody oraz ekonomii.

Uniwersytet ten pozostaje pod opieką i patronatem UNRRA, pod kierownictwem Polki, pani Haliny Gaszyńskiej, która jest dyrektorem tej uczelni z ramienia UNRRA. Pani Gaszyńska jest literatką, pierwszy jej mąż, Antoni Bormann, był przed wojną wydawcą „Wiadomości Literackich".

Sam pomysł założenia tego uniwersytetu powstał z inicjatywy Ligi Studentów Zagranicznych, która składa się z przedstawicieli 13 narodowości. W przyszłości uczelnia ta otworzy wydziały: medyczny, weterynarii, prawa oraz filozoficzny. Na liście jest już zapisanych 200 profesorów. Uniwersytet pomieścić może około 1.500 studentów. Profesorowie, jak i studenci mają pozostawione do swojej dyspozycji wszystkie biblioteki w Monachium łącznie ze znaną biblioteką monachijskiej politechniki. UNRRA zaopatruje studentów w żywność i ubrania.

Dotychczas wpłynęło 2.500 podań, które będą rozpatrzone po oficjalnym otwarciu uniwersytetu. Otwarcie nastąpi 17 lutego. Uroczystość otwarcie odbędzie się w monachijskiej piwiarni, gdzie Hitler często przemawiał do swych zwolenników.

Skarga na armię Andersa

wystosowana przez Jugosławie do ONZ

LONDYN (SAP). Delegat Związku Radzieckiego do ONZ Andrzej Wyszyński, przesłał w dniu 15 b. m. na ręce sekretarza generalnego Trygwe Lie memoriał z ramienia delegacji jugosłowiańskiej ze skargą przeciw działalności oddziałów Andersa w Italii.

Wyszyński stwierdza w załączonym liście, że proszono go o poruszenie tej sprawy w Komisji Bezpieczeństwa. „Uważam za właściwe dodać — pisze Wyszyński — że rząd jugosłowiański, uważając poruszone w memoriale wypadki za zapowiedź przyszłego zagrożenia pokoju oraz porządku i spokoju na granicy jugosłowiańsko-włoskiej, zwrócił się do rządu ZSRR z prośbą o powiadomienie o tej sprawie członków Rady Bezpieczeństwa".

W liście skierowanym do Wyszyńskiego wiceminister spraw zagranicznych Federacji Narodów Republiki Jugosłowiańskiej, dr Aleksy Bedler, załączając memoriał w sprawie oddziałów Andersa w Italii, oświadcza, że fakty, o których mowa są bardzo poważne".

Memoriał jugosłowiański stwierdza, że oddziały emigrantów polskich pod dowództwem gen. Andersa, w sile około 120.000 ludzi, od kilku miesięcy posuwały się ku północy i północo-wschodowi Italii, zbliżając się ku granicy jugosłowiańskiej. Oddziały Andersa obecnie zajęły wszystkie stanowiska, poprzednio obsadzone przez jednostki wojskowe brytyjskie, wzdłuż północnego wybrzeża Adriatyku. W ciągu grudnia 1945 r. pierwszy oddział, liczący ok. 700 ludzi — bez polskich odznak — zjawił się w Trieście.

Obecnie — podaje dalej memoriał — ruch w kierunku granicy Jugosławii trwa nadal. Dalsze posiłki polskich żołnierzy emigracyjnych kierują się w stronę Wenecji i Udine".

Memoriał oświadcza, że oddziały Andersa zajmują nieprzyjazne stanowisko wobec republiki Jugosłowiańskiej i że gazety i propagandowe wydawnictwa Andersa w Italii przybierają „zaczepny ton i ostentacyjnie grożą Jugosławii. W zakończeniu memoriał oskarża oddziały Andersa o próby werbowania jugosłowiańskich „quislingów", którzy uciekli na terytorium włoskie z zamiarem prowadzenia walki z komunizmem w Jugosławii".

Przedstawiciele prasy polskiej

gośćmi Rady Wojennej wojsk marsz. Rokossowskiego

W piątek dnia 15 lutego odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez Radę Wojenną Wojsk Marszałka Rokossowskiego z inicjatywy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Konferencja ta miała na celu zobrazowanie przebiegu walk i zwycięstw „za wolność naszą i waszą" i skontaktowanie przedstawicieli prasy z bohaterami Związku Radzieckiego.

Ze strony polskiej obecni byli przedstawiciele prasy stołecznej, pism śląskich, młodzieżowych, Polskiego Radia, Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ze strony radzieckiej szereg wybitnych przedstawicieli Armii Czerwonej z gen. Okorokowym na czele. Redakcję naszą reprezentowała Wanda Melcer, której kilka reportaży zamieścimy w ciągu najbliższych dni.

Zaproszeni po wysłuchaniu szeregu interesujących referatów i sprawozdań uczestników walk obejrzeli dwa filmy sowieckie i melodyjną operetkę „Colombina" wystawioną staraniem teatru wojskowego. Wieczorem odbył się bankiet, gdzie w osobistych rozmowach krystalizowały się wrażenia dnia.

W soobtę dnia 16 b. m. radziecki „Douglas" odwiózł przedstawicieli prasy do Warszawy. Serdeczna gościnność gospodarzy pozostawiła niezatarte wspomnienia.

— o —

Rola sztabu „Walli"

w przygotowaniu Niemiec do wojny z Rosją

NORYMBERGA, 16.2 (PAP). Oskarżenie radzieckie odsłoniło szereg tajemnic niemieckiego sztabu generalnego, dotyczących przygotowania napaści na Związek Radziecki.

O gorączkowej pracy wywiadu niemieckiego świadczy zeznanie naczelnika I oddziału wywiadu niemieckiego, Pikkenbrocka. Stwierdza on, że Niemcy stworzyli specjalny sztab noszący nazwę „Walli", którego kierownikiem był major Braun. Sztab specpalizował się w wysyłaniu agentów niemieckich do Związku Radzieckiego i posługiwał się pomocą nacjonalistów ukraińskich, którzy mieli za zadanie organizowanie prowokacyjnych wystąpień na terenie Ukrainy

Został również utworzony specjalny pułk Brandenburg 800, sformowany z żołnierzy niemieckich mówiących po rosyjsku i przebranych w mundury Armii Czerwonej. Było to oczywiste pogwałcenie przez sztab niemiecki wszelkich praw międzynarodowych.

Niemieckie placówki zagraniczne

oddane były w ręce Gestapo

NORYMBERGA. Prokurator radziecki przedstawił Międzynarod. Trybunałowi umowę zawartą w roku 1944 między Himmlerem a Ribbentropem,, dotyczącą ścisłej współpracy Gestapo z zagranicznymi przedstawicielami Niemiec. Chodziło o zdobycie dla Rzeszy zagranicą wiadomości politycznych, gospodarczych i technicznych, przede wszystkim dotyczących uzbrojenia.

Ribbentrop zobowiązał się w tej umowie do okazywania Himmlerowi jak najdalej idącej pomocy, zgodził się nawet na włączenie agentów Gestapo i wywiadu niemieckiego do personelu dyplomatycznego zagranicą.

Milion złotych na odbudowę pomników

Łódź wyraża pogardę sprawcom haniebnego czynu

W Łodzi odbyło się Plenarne Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej na którym przewodniczący MRN tow. Haneman podkreślił, jak boleśnie społeczeństwo łódzkie odczuło zniewagę wyrządzoną prochom żołnierzy polskich i radzieckich, którzy zginęli za wolność Łodzi.

Przewodniczący Haneman poinformował radnych, że Prezydium MRN i Prezydium Zarządu Miejskiego, jako reprezentanci społeczeństwo łódzkie wręczyło przedstawicielowi Armii Czerwonej rezolucję z ubolewaniem z powodu zniszczenia pomnika i wyraziło swą pogardę dla sprawców ohydnego czynu

Zarząd Miejski postanowił przystąpić do odbudowy pomników, T. Kościuszki, zburzonych przez niemieckiego barbarzyńcę, oraz pomnika wdzięczności poległym za wolność Łodzi, zniszczonego przez rodzimych zbrodniarzy, wyasygnował 1 milion złotych na fundusz odbudowy pomników. Postanowił powołać Komitet Odbudowy Pomników, złożony z przedstawicieli władz i społeczeństwa łódzkiego.

Złożono interpelację, by wszcząć pracę ekshumacyjne na terenie cmentarza żydowskiego, w lasach Luśmierskich i Łagiewnickich, gdzie w okresie okupacji odbywały się egzekucje.

Duże zmiany

w brytyjskiej dyplomacji

LONDYN (PAP). Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, iż król Jerzy VI mianował sir *Reginalda* [illegible] w Argentynie na miejsce sir *Dawida Kelly*, którry obejmuje stanowisko ambasadora brytyjskiego w Turcji.

Na miejsce sir *Readera Bullarda*, który zgłosił swoją dymisję; ambasadorem brytyjskim w Teheranie został mianowany dotychczasowy przedstawiciel rządu brytyjskiego w Rumunii *Hellier le Rougetel*. Na miejsce sir *Reginalda Leepera*, który został przeniesiony do Buenes Aires, udaje się do Aten poseł brytyjski w Bernie *Clifford John Norton* (b. członek ambasady brytyjskiej w Warszawie w roku 1939).

Nowy Jork-Indie

ANKARA. Na zasadzie konwencji lotniczej zawartej między USA a Turcją, linia lotnicza z Nowego Jorku do Indii będzie przechodzić przez Turcję, przy czym samoloty będą lądowały w Stambule i Ankarze.

Radziecko-chiński

zarząd kolei w Mandżurii

MOSKWA. W Mandżurii odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Radziecko-Chińskiego Towarzystwa dla wspólnej eksploatacji kolei północno mandżurskiej. Prezesem został Chińczyk, wiceprezesem generał radziecki Kuryin. Dyrektorem natomiast wybrano Rosjanina Żurawłowa, a jego zastępcą Chińczyka.

Moskwa czci

pamięć narodowego bohatera Polski

MOSKWA (Tel. wł.). W dn. 12 lutego rb. w Moskwie, w Pałacu Sowietów, odbyła się uroczystość ku czci Tadeusza Kościuszki z okazji dwóchsetnej rocznicy jego urodzin, zorganizowana przez Wszechsłowiański Komitet i Związek Polskich Patriotów.

W sali przybranej wielkim portretem Kościuszki oraz polskimi i sowieckimi flagami narodowymi, zebrali się liczni goście: Polacy, przebywający w ZSRR, przedstawiciele polskiej i czerwonej armii, radzieccy działacze społeczni, przedstawiciele państw słowiańskich, pracownicy poselstw słowańskich, pracownicy poselstw oraz członkowie misji wojskowych.

Uroczystość zagaił przedstawiciel Wszechsłowiańskiego Komitetu, gen. Aleksander Gundorow, przemówieniem, w którym scharakteryzował Kościuszkę jako wielkiego człowieka i patriotę, płomiennego bojownika wolności, bliskiego wszystkim narodom miłującym wolność.

Po krótkim przemówieniu posła Rzeczypospolitej, tow. prof. Henryka Raabego, rozbrzmiewa polski i radziecki hymn narodowy.

W głębokim skupieniu wysłuchali zebrani prof. Wolpe, który mówiąc o życiu i walce T. Kościuszki, przypomniał, że dziś realizuje się jego nieśmiertelne ideały. Mówiąc o żywym związku Kościuszki ze współczesnością, prof. Wolpe podkreślił wielkie znaczenie przyjaźni i solidarności słowiańskiej

Następnie przemawiał prof. Włodzimierz Piczeta, członek Akademii i Nauk, znawca słowiańszczyzny i epoki kościuszkowskiej, przypominając o wspólnocie idei, łączących Kościuszkę z wielkimi demokratami rosyjskimi-dekabrystami i przyjaciółmi Polski, jak Aleksander Horzen i Mikałaj Czerny szewskij.

Z kolei przemawiają attache wojskowy RP w ZSRR — ppułk. Julian Bardach, oficer I Dywizji im. T. Kościuszki i gen. Mikołaj Oleszew, bohater Związku Radzieckiego.

„My żołnierze Czerwonej Armii doceniamy w pełni bohaterstwo i zasługi Tadeusza Kościuszki — mówi gen. Oleszew. Walczyliśmy razem z Polakami i widziałem na własne oczy, jak bohatersko się bili, by oswobodzić swą ojczyznę od znienawidzonego okupanta niemieckiego. Szczęśliwi jesteśmy, że w tych zmaganiach Czerwona Armia mogła pomóc swym braciom — Polakom".

Ostatni przemawia Aleksander Juszkiewicz, generalny sekretarz Związku Patriotów, podkreślając, że „nie jest kwestią przypadku to, że dziś w stolicy bohaterskich bojowników o wolność i demokrację, czcimy my, Polacy wraz z przedstawicielami bratnich narodów Związku Radzieckiego i narodów słowiańskich, pamięć wielkiego demokraty; jego ideały, którym wiernie służył, realizowaliśmy i realizujemy we wspólnej walce, we wspólnym trudzie.

Naród polski wie dobrze — mówi dalej — że droga do umocnienia niepodległości naszej wiedziej poprzez postęp społeczny, poprzez demokrację".

Na zakończenie Al. Juszkiewicz wyraził serdeczną wdzięczność dla Związku Radzieckiego za pomoc w organizowaniu polskich szkół i dziecińców na terenie ZSRR.

Zebrani wysłali depeszę do Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Uroczystość zakończono koncertem muzyki słowiańskiej.

Tow. Premier otworzy

I Kurs Centralnej Szkoły P. P. S.

W poniedziałek 18 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie I Kursu Centralnej Szkoły Partyjnej PPS — w domu CKW PPS, przy ul. Wiejskiej 18.

Otwarcia szkoły dokona Przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka-Morawski, który wygłosi wykład inauguracyjny.

Demokratyzacja Japonek

LONDYN. Wybory w Japonii odbędą się 31 marca rb. Wezmą w nich udział po raz pierwszy również kobiety. Mac Arthur oświadczył, że demokratyzacja w Japonii poczyniła duże postępy, a kobiety japońskie szybko pozbywają się zacofania i ciemnoty.

Felieton polityczny

Na Zachód!

Narzekają niektórzy na nasz transport, na pocztę. Niesłusznie. Mówią — wszystko tylko na wschód. Też nieprawda. Proszę przeczytać uważnie prasę. Pomijając inflację naszych zagranicznych delegacji jadących w najrozmaitszych celach na tereny zachodnie — delegacji licznie przetykanych ministrami i dziedzicznie obciążonych niezliczonymi rzeczoznawcami — transport nasz popisuje się znakomicie w dziedzinie eksportu łowców zagranicznej przygody i... waluty.

Każda metoda z początku prymitywna, z biegiem czasu i przy nabywanym doświadczeniu udoskonala się. Pod względem eksportu pewnej kategorii naszych obywateli w kierunku zachodnim obserwujemy rozwinięcie na szerszą skalę wypróbowanego warszawskiego systemu „łebków". Różnica tylko w cenie. Tu za jedną dwudziestkę na Pragie, na Pragie.. Tam od pięćdziesięciu do stu tysięcy za łepek przez Pragę, przez Pragę... Względnie przez inne piękne kraje.

A wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Nie ma jednak na świecie rzeczy idealnych — samochody z łebkami czasem kosztują ciężkie guzy. Raz się też zdarzyło, że rewizja celna w Zebrzydowicach taki pociąg z łebkami zaadresowanymi do Andersa nakryła. Żeby im w jaki sposób powetować stratę poniesioną przez niewykorzystanie drogich biletów, władze polskie wzięły ich na razie na bezpłatny wikt.

To jeżeli chodzi o transport. A teraz poczta. Czy był kiedyś taki wypadek, by zaginęła np. przesyłka zagranicę cennych rzeczy — dzieł sztuki, lub czegoś w tym rodzaju? Chyba nie — bo przecież wtedy cudzoziemcy, praktyczni i oszczędni, z pewnością nie oblegaliby w takim stopniu, jak to się dzieje obecnie, naszych antykwariatów i handlarzy antykami. A wątpię, żeby czynili oni to w celu ozdobienia swych pokojów w „Polonii". Punkty zainteresowania cudzoziemców w Warszawie łatwo jest zaobserwować — jak magnes przyciągają one stada pięknych, długonosych i błyszczących limuzyn.

Czy stoją one przed jakimiś naszymi uczelniami — szpitalami — schroniskami — instytucjami społecznymi czy związkowymi? Nie. Przed „Polonią", „Canalette", „Kongo", innymi pomniejszymi barami albo salonami sztuki. Potem zaś z wysokości górnych pięter „Polonii", na podstawie zdobytych tamże cennych informacji o życiu Polski, feruje się śmiałe wyroki o naszej „znakomitej" sytuacji gospodarczej.

Czasem bywa, że uda się kogoś z nich ściągnąć z obłoków na ziemię. Chodzą po tej polskiej ziemi wtedy i dziwią się. Że tak ciężko nam, a jednak nie załamujemy się rąk — że rośnie produkcja, rosną porty i domy, że głodny nauczyciel mimo wszystko uczy i niedojadający robotnik pcha swoją taczkę.

Tego rodzaju obserwacje jednak nie cieszą się powodzeniem w kołach zagranicznych, żądnych sensacji, mordów, trupów i terroru. Była np. w Polsce miesiąc temu wycieczka angielskich parlamentarzystów. Jeździli, patrzyli, notowali, fotografowali. Gościliśmy ich, pokazywaliśmy wszystko bez osłonek, objaśnialiśmy, nawet psioczyliśmy od czasu do czasu na nasze własne porządki. Pojechali. Mieli o nas mówić w Izbie Gmin, mieli pisać w prasie. Czekaliśmy z biciem serca. Minął miesiąc — i nic.

A może ich wrażenia, jako nie pochodzące z Hotelu „Polonia" — zbyt dla nas przychylne, jak na potrzeby angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, obecnie „nie na linii" są — i nie na czasie?

Odwróćmy porządek rzeczy: gdyby tak jakaś polska wycieczka po powrocie, dajmy na to z sojuszniczej Anglii, nie dała o sobie znaku życia — to by był dopiero szum. „Zaginęli, zamordowani, wywiezieni!.."

Alarmujemy: SOS!!! Pierwszy raz w dziejach polskiego eksportu zaginęła przesyłka zagraniczna — express polecony i ubezpieczony — jak się odnajdzie, proszę, dajcie nam znać.

Avis.

Jan Stanczyk

O planową gospodarkę

aby uzyskać trwały pokój, musimy usunąć konflikty gospodarcze

Uwagi na marginesie konferencji Zjednoczonych Narodów

Londyn, w lutym.

Jeszcze bodaj na żadnej konferencji międzynarodowej nie ześrodkowała się tak całkowicie powszechna uwaga ludów świata, jak

na Konferencji Organizacji Zjednoczonych Narodów,

która właśnie obraduje w Londynie.

Ludy zbyt wiele przecierpiały w tej wojnie i zbyt głęboko pragną pozbyć się raz na zawsze groźby nowej wojny, to też wyczekują one na wyniki obrad Konferencji londyńskiej z nadzieją i wiarą. Wierzą, że przedstawiciele 51 narodów dadzą światu nie tylko organizację współpracy międzynarodowej, ale i **środki,** które zapewnią ludzkości zarówno trwały pokój, jak i dobrobyt.

W czasie mego pobytu w Londynie odbyło się we wspaniałej sali Albert Hall olbrzymie zgromadzenie, w którym wzięło udział około 8 tysięcy ludzi i prezydenci angielskich miast w liczbie 250. Zdaniem moim, zgromadzenie to najlepiej symbolizowało powszechność uczuć, z jakimi zwracają się serca i umysły mas ludzkich w stronę tej konferencji.

Z jednej trybuny przemawiali, wyrażając wspólne myśli: najwyższy dostojnik Kościoła Anglikańskiego arcybiskup **Canterbury;** jeden z najwyższych dowódców zwycięskich armii marszałek **Alexander;** wybitny przywódca związków zawodowych Wielkiej Brytanii i przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych, sir **Walter Citrine,** przemawiała Pani **Roosevelt,** wdowa po wielkim prezydencie Stanów Zjednoczonych, jednym z najszlachetniejszych Obywateli Świata. Ja miałem zaszczyt przemawiać **imieniem** narodu polskiego.

Wszyscy mówcy, pochodzący z tak różnych środowisk społecznych, byli zgodni w ocenie

roli i zadań,

jakie powinna spełnić Organizacja Zjednoczonych Narodów.

Można przyjąć bez żadnych wątpliwości, że poglądy, tęsknoty, nadzieje i wiara w Organizację Zjednoczonych Narodów, wyrażone tak zgodnie na zgromadzeniu w londyńskim Albert Hall, są tak samo szczere, powszechne i głębokie w uczuciach mas ludzkich wszystkich krajów. To nakłada na tę organizację obowiązek dania światu naprawdę tego, czego on pragnie i czego od niej oczekuje. **A masy ludzkie całego świata pragną głęboko i gorąco trwałego pokoju i zapewnienia wolności narodom i ludziom; pragną zapewnienia spokojnej pracy i dobrobytu masom ludowym.**

Powołano **Radę Bezpieczeństwa,** której zadaniem jest zapewnienie światu pokoju. Niewątpliwie wyposażona ona zostanie w środki, przy pomocy których będzie się starała uniemożliwić agresję, bez względu na to, jakie państwo wielkie czy małe byłoby agresorem. **Ale powiedzmy sobie szczerze, że trwały pokój jest niemożliwy,**

o ile nie usuniemy gospodarczych różnic między narodami i poszczególnymi klasami wewnątrz narodów.

Nie zapominajmy, że przecież główną przyczyną wojen były zawsze konflikty gospodarcze. Imperializmy gospodarcze, walki o dostęp do surowców, o rynki zbytu, poprzedzały zawsze konflikty zbrojne. Aby zaś te gospodarcze konflikty usunąć, **musimy położyć kres bezplanowej produkcji i bezplanowej wymianie** dóbr społecznych między narodami, oraz niesprawiedliwemu podziałowi **dochodów społecznych wewnątrz poszczególnych społeczeństw.** W miejsce dotychczasowego chaosu w gospodarce i handlu oraz niesprawiedliwego podziału dochodów społecznych, prowadzących zawsze w następstwie do kryzysów gospodarczych, bezczynności maszyn, bezrobocia i nędzy mas ludzkich, a w końcu do wojny,

musimy wprowadzić planową gospodarkę w produkcji i wymianie.

Do zajmowania się sprawami gospodarczymi i socjalnymi została powołana przez Organizację Zjednoczonych Narodów **Rada Ekonomiczno-Socjalna.** Nie spełniłaby ona jednak swego zadania, gdyby nie określono wyraźnie jej celów oraz jej uprawnień dla ich realizacji.

Po pierwsze musi ona wyjść z założenia, że w tym nowym świecie, który pragniemy zbudować, nie pobudki zysku winny kierować procesami produkcji i wymiany, lecz że wszystko, co nam daje przyroda, co przetwarzają w dobra społeczne mózgi i ręce ludzkie,

winno służyć ostatecznie dobru człowieka;

winno mieć na celu zapewnienie człowiekowi dobrobytu materialnego i ułatwienie mu osiągnięcie najwyższego rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego. A cel ten możemy osiągnąć wówczas tylko, gdy nie ślepe siły namiętności, podniecane pragnieniem zysków, będą kierowały procesami produkcji i wymiany, lecz gdy narzędzia produkcji, surowce, żywność i praca ludzka będą podporządkowane jedynemu i najwyższemu prawu, najwyższemu i najszlachetniejszemu celowi, a mianowicie: **zaspakajaniu materialnych i duchowych potrzeb człowieka.**

Zadaniem Komitetu Ekonomiczno-Socjalnego jest między innymi zapewnienie masom ludzkim pełnego zatrudnienia. Powiedzmy sobie jednak otwarcie, że bez planowej gospodarki nie ma pełnego zatrudnienia ludzi i maszyn i wykorzystania surowców. Jeżeli w programie zadań Komitetu Ekonomiczno-Socjalnego postawiono tak istotne zagadnienie jak **pełne zatrudnienie,** to trzeba także wiedzieć, **gdzie i jak** zatrudnić ludzi. Klęska bezrobocia ujawnia się już w takich państwach jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania trzymają miliony żołnierzy pod bronią, w obawie przed masowym bezrobociem trudno bowiem oświadczyć milionom bohaterskich żołnierzy, którzy walczyli o naszą wolność i milionom pracowitych robotników, którzy pracowali ofiarnie, aby żołnierze mieli broń do walki: spełniliście swój obowiązek w czasie wojny, ale wojna już się skończyła, jesteście już niepotrzebni. Idźcie na bruk jako bezrobotni, na poniewierkę, nędzę i głód.

18.000 kolaboracjonalistów we Francji

We Francji znaleziono listę 18.000 kolaboracjonistów, pozostawioną przez gestapo.

Wszyscy ci Francuzi, którym udało się w ostatnim momencie przed klęską Niemców we Francji delikatnie usunąć od współpracy z okupantami, następnie przejść przez zbyt szerokie oczka sieci oczyszczających, a nawet zachować poważne stanowiska w administracji publicznej, sądzili, że będą mieli spokój do końca. Tym bardziej zaś czuli się bezpieczni, że termin wszczynania dochodzeń, przeciwko zdradzie upłynął z dniem 10 listopada. Tymczasem nieoczekiwane odkrycie wytrąciło ich z błogiego spokoju. A prawo też się nie okazało nieruchome. Bo oto postanowiono wystąpić na konstytuancie z wnioskiem o przedłużenie terminu, przewidzianego dla proskrypcji.

W związku z tym pisze „Le Populaire":

„Republika wejmarska zginęła, ponieważ zachowała kadry imperializmu. Republika hiszpańska zginęła, zdradzona przez kadry monarchistów, pozostawionych na miejscu. Front popularny z roku 1936 załamał się, ponieważ tchnienie republikańskie nie przeczyściło dostatecznie atmosfery.

„Lecz, jeśli Hitler, o którym w r. 1936 każdy był przekonany, że poniesie w ciągu kilku miesięcy klęskę, przetrwał u władzy 12 lat, stało się to dlatego, że wszędzie miał swoich ludzi i mógł zgładzić przeciwników. Kraj nasz ma szanse gruntownego oczyszczenia się. Nie chodzi tylko o pomszczenie zmarłych towarzyszy. Zaufania w przyszłość nie można powierzać tym, którzy sprzedali się raz nieprzyjacielowi. Wolna i radosna droga, po której chce kroczyć naród, musi być wolna od sabotażystów i zdrajców". (ZAP).

Anglia przeciw Z. S. R. R., U. S. A. i Francji

w sprawie obniżenia potencjału przemysłowego Niemiec

LONDYN. Omawiając toczące się w Berlinie rozmowy pomiędzy sojusznikami, dotyczące ustalenia przyszłego poziomu produkcji niemieckiej, korespondent dyplomatyczny „Timesa" pisze:

„Wszyscy stoją na stanowisku, że przemysł niemiecki ma być znacznie zredukowany, ale skala tej redukcji nie może być uzgodniona. 4 państwa sojusznicze postanowiły, że Niemcom ma być pozostawiony potencjał zdolności produkcyjnej w przemyśle stalowym w wysokości 7.500.000 ton rocznie, ale że w chwili obecnej produkcja stali nie może przewyższać 5.800.000 ton rocznie, chyba że Rada Kontrolna zadecyduje inaczej. Wszystkie fabryki stali, których produkcja przekraczałaby już owe 7.500.000 ton rocznie, mają być bądź wywiezione, bądź też zniszczone.

Korespondent „Timesa" stwierdza, że gdy zaczęły się rozmowy, dotyczące innych gałęzi przemysłu w Niemczech powstała kwestia, które cyfry dla stali mają być przyjęte jako wzór. Zdaniem Brytyjczyków, cyfra mniejsza 5 800 000 ton nie powinna być przyjęta jako miarodajna, przy ustalaniu stałego poziomu produkcji niemieckiej, ponieważ wtedy Niemcy nie posiadaliby środków koniecznych dla zapłacenia za import. W ten sposób Niemcy stale zwracaliby się do sojuszników o subsydia. W tej sprawie jednakże Brytyjczycy pozostali w mniejszości. 3 inne mocarstwa obstają przy niższej cyfrze, podkreślając, że Niemcom można pozostawić tylko najniższe minimum stali, i zaznaczając, że cyfra ta powstała już skutkiem kompromisu dzięki kilkakrotnemu podwyższeniu cyfry jeszcze znacznie niższej. Przedstawiciele Wielkiej Brytanii uważają, że Niemcy ustabilizowane na niskim poziomie życia będą mniejszym niebezpieczeństwem dla pokoju, aniżeli Niemcy gospodarczo nieustabilizowane. Tak więc sprawa pozostaje w zawieszeniu w chwili obecnej.

Kompletne rozbrojenie Niemiec jest konsekwentnie kontynuowane. Wszystkie zakłady przemysłowe produkcji wojennej wszelkiego rodzaju zostały unieruchomione. Osiągnięto porozumienie dotyczące całkowitego wyeliminowania z życia gospodarczego Niemiec produkcji aluminium, magnezium, syntetycznej benzyny, syntetycznej gumy, syntetycznego amoniaku, łożysk kulkowych, ciężkich maszyn, narzędzi, traktorów, przemysłu chemicznego o zastosowaniu wojennym. W przemyśle maszynowym Niemcom zostanie pozostawiony tylko poziom najniezbędniejszy dla ich potrzeb wewnętrznych. W produkcji samochodów, autobusów, urządzeń ciężkich elektrycznych i metalurgicznych, budowy kranów i elewatorów zostały przeprowadzone ogromne ograniczenia. Nawet produkcja lekkich traktorów rolniczych została ograniczona do 5.000 rocznie. Cóż więc Niemcy będą mogli eksportować? Osiągnięto porozumienie, że na liście dozwolonych towarów do eksportu, figurować będą: węgiel i koks, materiały elektrotechniczne, wyroby włókiennicze i ubranie, instrumenty muzyczne, piwo, wino i wódki. Najważniejszymi materiałami, które mają być włączone do tej listy, pozostają wyroby żelazne i stalowe, a tutaj cyfry nie mogą być wyznaczone, dopóki nie zostanie określony poziom produkcji.

Niewiele upłynęło czasu od wysunięcia przez Francję projektu, zmierzającego do umiędzynarodowienia wielkiego przemysłu węglowego i stalowego w dzielnicach zachodnich i niejednokrotnie wysuwano projekt, aby sojusznicy przede wszystkim uzgodnili swe poglądy co do tego planu, zanim przystąpią do określenia poziomu produkcji stali w Niemczech. Zagłębie Ruhry pod bezpośrednią kontrolą sojuszniczą — kontrolą sprawowaną przez wszystkie państwa sojusznicze — pozwoliłoby na większe wykorzystanie produkcji, aniżeli pozostawione w ramach życia gospodarczego ogólno-niemieckiego. Oto argument wysuwany przez rzecznika planu francuskiego. Rząd brytyjski rozpatruje projekt i w krótkim czasie spodziewana jest jego decyzja.

Uroczystości ku czci Edwarda Dembowskiego

W związku z rocznicą powstania krakowskiego przed 100 laty oraz rocznicą śmierci właściwego reżysera ówczesnego bohaterskiego zrywu narodowego Edwarda Dembowskiego, zamierza Ministerstwo Kultury i Sztuki uczcić wielostronną zasługę tego działacza rewolucyjnego i wybitnego pisarza krajowego. Edward Dembowski był jednym z naczelnych przed stu laty szermierzy wolności, jednym z filarów ówczesnej irredenty a zarazem renesansowo-wielokierunkowym pisarzem, t. j. filozofem, teoretykiem społecznym (teoretykiem doktryny ludowładztwa), badaczem literatury, estetykiem, filozofem kultury i krytykiem literackim. Prokurator materializmu dziejowego, jako myśliciel społeczny, stosował z zadziwiającą konsekwencją marksistowską metodę w ocenie zjawisk literackich oraz kulturowych (jeszcze przed narodzinami marksizmu). Był pod tym względem unikatem nie tylko w polskiej krytyce lterackiej. Jako rewolucjonista, tropiony zaciekle przez policyjne władze zaborcze był zawsze niedosięgalny i nieuchwytny dla nich. Otaczał go nimb rozgłośnej legendy.

Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki odbędą się w szeregu głównych ośrodków współczesnego ruchu kulturalnego w Polsce, t. j. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie i Poznaniu oraz w kilku miastach prowincjonalnych (Kielce, Katowice, Toruń, Bydgoszcz) uroczystości ku czci Edwarda Dembowskiego. W uroczystościach tych weźmie udział w charakterze prelegentn znawca tej epoki, autor tomu studiów o E. Dembowskim, znany krytyk literacki i historyk literatury J. E. Płomieński, który wygłosi w wymienionych wyżej miejscowościach dwa odczyty, poświęcone Dembowskiemu (osobowść, filozof i tearetyk społeczny, historiografia austriacko-niemiecka o E. Dembowskim).

Renesans Dembowskiego jednego z głównych pionierów polskiej myśli demokratyczno-postępowej, staje się dzisiaj zwłaszcza palącą koniecznością.

Wkład spółdzielczości

w odbudowę gospodarki polskiej

Drugi dzień obrad kierowników placówek „Społem"

W drugim dniu obrad konferencji kierowników oddziałów i okręgów „Społem" omówiono politykę finansową Związku Gospodarczego Spółdzielni RP.

Działalność gospodarcza „Społem" opiera się obecnie na funduszach obcych, kredytach i pożyczkach. Wysokie ich oprocentowania nakłada obowiązek gospodarki towarowej dostosowanej do potrzeb terenu i do możliwości finansowych.

Po dłuższej dyskusji referat na temat samorządu spółdzielczego wygłosił Dyr. Domański. Samorząd spółdzielczy jest koniecznością. Ogół członków spółdzielni musi mieć gwarancję wpływu na działanie placówek spółdzielczych. Samorząd spółdzielczy należy rozszerzyć i uaktywnić Współpraca czynnika społecznego ułatwi wywiązanie się spółdzielczości z nałożonych na nią zadań.

Należy nawiązać szczególnie silny kontakt z organizacjami młodzieżowymi, aby zdobyć nowe kadry wartościowego ideowego elementu spółdzielców.

Sieć rozdzielcza jest jeszcze zbyt szczupła. Powinno powstać co najmniej 10 tys. nowych sklepów spółdzielczych. Sklepy te powstaną w najbliższym czasie.

Konferencja zajęła się sprawą „usprawnienia transportu". Punkt ciężkości powinien spoczywać na transporcie kolejowym i żegludze śródlądowej. Transport samochodowy winien być traktowany jako pomocniczy.

Konferencja warszawska wykazała, że zarówno władze centralne „Społem" jak i kierownicy placówek spółdzielczych w terenie kładą duży nacisk na usprawnienie i ulepszenie metod pracy, kierując się zasadami planowości i pełnego wykorzystania środków stojących do dyspozycji.

Zelwerowicz w nowym filmie polskim

Wraz z filmem dokumentalnym „Ostatni Parteitag w Norymberdze" na ekranach naszych ukaże się również nowy średniometrażowy film produkcji polskiej pt. „Wieczór wigilijny", w którym główną rolę profesora gra Zelwerowicz.

Film ma charakter opowieści, której tematem są przeżycia kilku osób w czasie pierwszego w wolnej Warszawie wieczoru wigilijnego.

Autorem scenariusza jest M. Szancer. Reżyserował L. Buczkowski. Zdjęcia wykonał A. Forbert. Ilustrację muzyczną skomponował K. Sikorski.

Kongres Żydów bawarskich w stolicy hitleryzmu

Streicher by tego nie przeżył

(Korespondencja własna „Robotnika")

Monachium, w lutym.

Monachium ma obok Norymbergi „najszczytniejsze" tradycje hitlerowskie. Tu w mrokach monachijskiej piwiarni wylęgła się partia hitlerowska, tu odbywały się pierwsze, tajne zebrania, tutaj — z wysokości beczki od piwa — obwieścił Fuehrer niemieckiemu narodowi „rewolucję narodowo - socjalistyczną", tu — na dziesięć lat przed dojściem do władzy pierwsi apostołowie nazizmu zorganizowali nieudany pucz, zamach stanu, tu porastali w piórka i rozpoczynali swą zbrodniczą pracę późniejsi dygnitarze hitlerowscy i kierownicy III Rzeszy. Wielu z nich zasiada dziś — w odległej o 150 km. Norymberdze na ławie oskarżonych.

Nic też dziwnego, że Monachium zaszczycone zostało nazwą: Die Hauptstadt der Bewegung — Stolica ruchu (hitlerowskiego).

Podczas wojny Monachium przeżyło ciężkie chwile. Naloty powietrzne zniszczyły miasto potężnie. Gdy przechodziliśmy przez zaśnieżone ulice miasta ostatniej styczniowej niedzieli, mijaliśmy gruzy, ruiny, rozprute bombami domy.

Ale widok ten nie jest w Niemczech ani dziwny, ani niezwykły. Podobnie wygląda Berlin, podobnie Frankfurt i Norymberga, podobnie wiele innych miast niemieckich.

Dnia tego danym nam było jednak oglądać w Monachium rzeczy i niezwykłe i dziwne.

Przyjechaliśmy bowiem z Norymbergi na otwarcie wielkiego Kongresu uwolnionych Żydów bawarskich. Dnia 27 stycznia, w „Hauptstadt der Bewegung", rozpoczęły się obrady niemieckich syjonistów.

GWIAZDA SYJONU

Przed starym, gotyckim ratuszem monachijskim zastaliśmy już gwarny i podniecony tłum. To delegaci żydowskich gmin w Bawarii, liczni przedstawiciele prasy, władz amerykańskich i... niemieckich tłoczyli się przy wejściu, strzeżonym przez amerykańską MP (policja wojskowa) i przez uzbrojoną w karabiny miejską policję niemiecką. Przyznam się, że to był pierwszy wypadek, gdy w okupowanych Niemczech zobaczyłem broń w rękach Niemców. I trzeba trafu, że właśnie w ochronie żydowskiego kongresu.

Po niemałych trudnościach dostałem się na salę obrad. Główna sala ratuszowa, po bokach gotyckie stalle, na ścianach freski: Henryk Lew, jeden z licznych bawarskich Ludwików, na ścianie bocznej jakaś koronacja, na innej ścianie postacie symbolizujące prowincje i państwa niemieckie składają hołd przed Krucyfiksem.

Dziś... sala jest przepełniona różnojęzycznym tłumem, oświetlona jaskrawymi reflektorami (to dla reporterów filmowych i fotograficznych) i ozdobiona flagami: amerykańską i syjonistyczną. Na białoniebieskim tle — niebieska gwiazda Syjonu, którą hitlerowcy chcieli piętnować Żydów całej Europy, piętnować kandydatów na ofiary komór gazowych i krematoriów.

Tych ofiar padło przeszło pięć milionów. Dlatego też biało-niebieska chorągiew przekreślona jest wpół i przewiązana czarną wstęgą, symbolem żałoby.

Na głównej ścianie olbrzymi transparent. Hebrajskimi literami wypisano na nim urywek z wiersza żydowskiego poety, Szymonowicza: „Jak długo uderza na świecie jedno żydowskie serce, Palestyna jest naszym krajem".

Hasło wybrane trafnie, gdyż ono właściwie streszcza dobitnie treść całego kongresu. Żydzi niemieccy, Żydzi europejscy ocaleli ze straszliwego pogromu, a wraz z nimi syjoniści całego świata domagają się otwarcia granic palestyńskich dla imigracji żydowskiej i utworzenia na ziemi ich przodków samodzielnego państwa żydowskiego.

Nie chcą być niepożądanymi intruzami, nie chcą być Wiecznym Tułaczem, nie chcą nawet asymilacji. Żydzi — syjoniści chcą żyć w wolnym państwie żydowskim, chcą sami się rządzić, sami budować swój byt państwowy.

Tu na tej sali co chwila padają słowa: naród żydowski, kultura żydowska i — przyszłe państwo żydowskie. Słowo „Żyd" wymawia mówca nie z zażenowaniem i wstydem, ale z dumą. Z taką samą dumą, z jaką Polak mówi o sobie „Jestem Polakiem", z jaką każdy człowiek przyznaje się do swej narodowości.

KRAKOWSKIE ECHA

Mówców było wielu. Może nawet zbyt wielu. Nie jest moim zamiarem streszczanie tych wywodów. Podnieść chciałem parę, najbardziej charakterystycznych momentów.

Mimo ogromnych przeszkód, mimo zepsucia się w ostatniej chwili autobusu, którym mieliśmy jechać — my, polscy dziennikarze staraliśmy się dostać do Monachium za wszelką cenę.

Bo wiedzieliśmy, że będzie mowa o Polsce. Nie o Polsce okupowanej, gdzie z rąk hitlerowskich „rycerzy" zginęło blisko 3.5 miliona polskich Żydów. Nie! O Polsce dzisiejszej, w której, według pewnych szerzonych zagranicą oszczerstw, Żydzi są nadal prześladowani, mordowani, gdzie nadal odbywają się pogromy.

Rozmawiałem z wieloma dziennikarzami różnych krajów i różnych przekonań. Nie było ani jednego, któryby już zaraz na początku rozmowy nie spytałby mnie o „pogromy w Polsce". A że potworne zbrodnie na Żydach, popełnione przez hitlerowców, są z oburzeniem napiętnowane przez cały kulturalny świat, tym większe jest zdumienie: „Jak to, po sześciu latach hitlerowskiej okupacji, po wspólnych milionach ofiar, widząc do jakich bestialstw prowadzi hasło nienawiści i walki rasowej — dziś, u Was?..."

I próżno tłumaczyć, że tak nie jest. Komuś, kto nie był w Polsce, bardziej niż moje najbardziej kunsztowne wywody przemawiają do przekonania antyżydowskie ekscesy w Krakowie (wyolbrzymione przez prasę zagraniczną), uwierzy on nie mnie, ale Żydowi - uciekinierowi z Polski. Bo tacy są — i to nie jednostki, a dziesiątki, czy nawet setki. Dlaczego? może ktoś spytać. Przecież mowy nie ma u nas o żadnych pogromach, przecież nikt ich nie prześladuje, zdarzają się wybryki, ale tak rzadko. Skąd ta atmosfera, skąd te paniczne nastroje.

Czyż to naprawdę tak trudno zrozumieć? Czyż rozdęta wiadomość o bandyckim postępku mętów krakowskich, nie stała się straszliwym dzwonem ostrzegawczym dla ludzi, którzy cudem uszli milionowym masakrom. Cóż z tego, że zginęło na szczęście tylko dwóch Żydów. Czyż jołop, chuligan, który — ot, tak sobie! wymaluje na murze: „Precz z Żydami!" nie rozumie, że dla człowieka, który był przez sześć lat dzień po dniu szczuty i ścigany—te słowa mogą zabrzmieć jak groźba śmierci? Czy warchoł, który dla pozbycia się konkurenta, pisze do sąsiada — Żyda osiedlającego się gdzieś na Zachodzie, by założyć sklepik czy szewski warsztat, kartkę anonimową z pogróżkami, nie rozumie, że mimo cała absurdalność pogróżki, ten na śmierć zgoniony człowiek w panice zbiera resztki mienia, by jak najprędzej uciec. Gdziekolwiek, byle dalej stąd, gdzie poza straszliwymi wspomnieniami są jeszcze głupi i źli ludzie.

Rozmawiałem z żydowskimi uciekinierami z Polski i wiem, że takie właśnie są powody: anonim, napis na murze, wrogie spojrzenie i słowo. Wiem też, jak bardzo nam szkodzi bajka o „Pogromach w Polsce".

Dlatego za wszelką cenę chciałem być w Monachium.

SŁOWO O POLSCE

Padło słowo o Polsce.

Dr Grunberg, lekarz z Kowna, przewodniczący Komitetu Żydowskiego w Bawarii, rzucił podniesionym głosem pytanie z trybuny: „Jakże to się dzieje, że w Polsce, w której przed wojną było 3,5 miliona Żydów, nie ma dziś miejsca dla 60 tys. ocalałych z pogromu ofiar? Jak się dzieje, że po straszliwych doświadczeniach hitleryzmu Żydzi w Polsce są dziś „zagrożeni przez uzbrojone grupy ludności i przez wrogi nastrój ludności?" I tym mocniej brzmiało później jego żądanie, skierowane do przywódców narodów zwycięskich: do Prez. Trumana, do Króla Jerzego i do Generalissimusa Stalina: żądanie otwarcia granic Palestyny i stworzenia państwa żydowskiego.

Przemawiał po nim słynny działacz syjonistyczny, Ben Gurion. On to w ostrych, bezpośrednich słowach zaatakował Anglię. Przytoczył obietnicę rządu brytyjskiego i zażądał ich realizacji. Przemawiali i inni mówcy.

Na trybunie stanął olbrzymi mężczyzna w angielskim mundurze oficerskim. Dziwnie od tego munduru odbijała wielka, długa broda. To rabin palestyński, który przyjechał specjalnie na Kongres, by wygłosić krótkie, ale dosadne przemówienie. Mówił po hebrajsku. Jeden z żydowskich dziennikarzy przetłumaczył mi je pokrótce. „Rząd brytyjski wysyła do Europy komisje, dla zbadania nastrojów wśród tutejszych Żydów dla przekonania się, kto chce emigrować. Po cóż nam komisje? Otwórzcie granice, a przekonacie się najlepiej!"

Skąd ten mundur angielski? Sprawa prosta. Podczas wojny syjoniści utworzyli w Palestynie brygadę żydowską. To wojsko biło się i to biło się dzielnie. Żydzi palestyńscy to element zdrowy, prężny — to nie zabiedzeni, obdarci Żydzi z polskich miasteczek. To są rolnicy, robotnicy, inżynierowie, rzemieślnicy — a w razie potrzeby i żołnierze.

Przemawiał w końcu b. poseł na Sejm Polski i b. Członek Rady Narodowej w Londynie, Szwarcbard. W świetnej, namiętnej mowie napiętnował okrucieństwa hitlerowskie i rzucił odważnie oskarżenie o współwinę narodu niemieckiego. Tą kwestją zajmę się innym razem.

PIEŚŃ KU CZCI ZMARŁYCH

Byli w końcu i Niemcy — dobrzy, grzeczni Niemcy, przedstawiciele rządu bawarskiego. Nie mogłem pozbyć się wrażenia ,że... po prostu usiłują się nieśmało tłumaczyć, że całe ich przemówienie — to usprawiedliwianie się.

Żydowski kantor odśpiewał żałobną pieśń ku czci zmarłych. Sugestywna, jękliwa melodia rozebrzmiała pod sklepieniem sali ratusza monachijskiego. Wszyscy powstali z miejsc. Melodia drżała jękiem. Żydzi, dorośli ludzie, zahartowani straszliwymi przejściami... płakali.

Pierwszy dzień obrad został zakończony.

W tłumie delegatów żydowskich wyszliśmy na ulice hitlerowskiej stolicy. Szofer niemiecki odwiózł żydowskich delegatów do ich kwater, niemieccy kelnerzy podawali usłużnie żydowskim delegatom posiłek.

Przed wyjazdem proponowałem żartobliwie kolegom, że powinniśmy na zjazd wziąć jako honorowego prezesa, Juliusza Streichera, który o 150 kilometrów stąd, w Norymberdze zasiada na ławie oskarżonych.

Redaktor żydożerczego, szmatławego pisemka „Der Sturmer", podżegacz pogromów i masakr w hitlerowskich Niemczech jest najbardziej tępym i ograniczonym spośród oskarżonych. Gdy się patrzy na tę bezmyślną fizjonomię, zimno się robi na myśl, że tacy ludzie mieli władzę w rękach, byli panami życia i śmierci tysięcy i milionów. Steicher nic, zupełnie nic nie rozumie z tego, co się dokoła niego dzieje. Jedyną uwagę zrobił podczas całego procesu: zauważył, że w komplecie sędziowskim jest trzech Żydów (co zresztą nie odpowiada prawdzie). Do tego typu matoła, obarczonego aberacją umysłową nie dociera nic, toteż w najbardziej dramatycznych momentach rozprawy siedzi z niezmiennie tępym wyrazem twarzy i żuje wciąż gumę. Stryczek nie będzie dla niego żadną karą.

Ale gdyby tego człowieka przywieźć tu, do Monachium, na kongres bawarskich syjonistów, gdyby go zmusić do wysłuchania żydowskich mówców, gdyby mu ukazać, że jego bestialstwa nie potrafiły zniszczyć do cna narodu żydowskiego — wtedy dopiero zadałoby się mu prawdziwy cios.

I mam wrażenie, że tego Juliusz Streicher by nie przeżył.

Karol Małcużyński

Kancelaria, bunkier i willa Hitlera

Niegdyś wznosiła się na Vosstrasse warownia Hitlera. Bogactwo całego narodu pozwoliło urządzić ten dom z takim przepychem i z taką rozrzutnością, na jakie mógł się zdobyć tylko Hitler. Tutaj ściany pokryte były gobelinami, tutaj stały stare rzymskie bronzy, tu wisiały obrazy Raffaela, sztychy Duerera i obok tego — prawdziwie narodowo-socjalistycznie — pakiety muskułów jakiegoś Thoraka, czy Brekera, artystów reżimu. Gromadzono tu wszystko, co tylko Niemcy stworzyły. Na marmurowych płytach ganków rozpościerały się kosztowne dywany, a ściany ozdobiono mozaikami. Tu przebywał Hitler. Na lewo i prawo od drzwi malowniczo rozstawieni wzdłuż ścian czuwali lokaje i straże SS. Buty mieli zapinane na klamry, pończochy białe jedwabne, spodnie krótkie i czarne, fraki haftowane. Przepych i luksus w formie, jaką mógł znieść dokoła siebie tylko Hitler. Wszystkiego było za wiele. To był ten nadmiar, który zdradzał nosiciela tego przepychu, pokazywał jego prawdziwe oblicze.

Kdy dzisiaj przejdziemy się przez Kancelarię Rzeszy, nie znajdziemy już niczego z całego tego wirowiska ducha, nadużywającego władzy. Przebrzmiały melodie pierwszych skrzypków i pianistów, którzy swoją sztuką towarzyszyć musieli orgiom, dziejącym się w tych salach. Zbutwiały pompatyczne arkusze papieru z napisem: „Der Fuehrer". Sen się prześnił.

Wielkie bronzowe tablice z podobiznami hitlerowskich dostojników, które nad drzwiami wisiały, są strzaskane. Przez dach siecze deszcz i zbiera się w wielkich kałużach na ślepym teraz zwierciadle parkietu. Gabinet Hitlera jest pusty. Nie stoją już przed drzwiami straże w białych rękawiczkach. Lodowaty wiatr hula po tych salach. Smutno poruszają się jeszcze strzępy niegdyś błękitnej, dziś wypłowiałej kurtyny. Imię Hitlera się rozwiało. Taki był jego los i taka spłata rachunku historii za zdradę, którą ten człowiek wobec niej nieustannie popełniał. Puste są sale i korytarze. Rumowiskiem, ruiną są dzisiaj budowle, które pewien człowiek wystawił w zuchwałym urojeniu jako pomnik na setki lat.

Jego prywatny bunkier, który w ostatnim czasie wzmocniony został trzema metrami betonu, gdyż lękał się o swe „kosztowne" życie, był widownią ostatnich jego chwil. W ciasnych tych ścianach wzywał do ostatniego oporu. Trzy tysiące żołnierzy ściągnął, by bronili jego i jego kancelarii Rzeszy. Tutaj też polubił Ewę Braun. Obok jego sypialni, w której stoi jeszcze teraz jego łóżko i szafa do rzeczy znajduje się buduar przyjaciółki. Pozostały tu tylko na pół zniszczone: zgrabny damski sekretarzyk i łóżko. Dalej pokój konferencyjny, centrala telefoniczna, sala przyjęć, ubikacje techniczne z agregatem Diesla, stacja pomp i mały, dobrze wyposażony szpitalik. Oto ostatnia wyspa, która pozostała największemu ze zbrodniarzy całego świata.

Wróciwszy na światło dzienne rozglądamy się dokoła. Tam w kącie do połowy zrujnowany gmach zawierał mieszkanie prywatne Hitlera. Jest ono spalone. Obok Herbaciarni idziemy przez zniszczony park i widzimy z daleka willę Goebbelsa, również zupełnie spaloną. Sprawiedliwość dziejowa nie dała się oszukać. Tutaj w tym parku przed ruinami uprzytomniliśmy sobie pełne znaczenie tego zdania.

Hitler i jego wspólnicy przyszli, stali się „wielcy", zdobyli władzę, stali się zbrodniarzami (choć prawdę mówiąc byli nimi już wadno przedtem i rozpadli się w nicość.

Sprawiedliwość dziejowa nie dała się oszukać... (ZAP).

Listy do Redakcji

Prywatne operacje

lekarzy Ubezpieczalni Społecznej

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy list, w którym czytamy, m. in.:

„Żona moja zachorowała na oczy i zmuszona była poddać się operacji. Jako uprawniony do korzystania z lecznictwa Ubezpieczalni Społecznej, udałem się do lekarza urzędowego, który stwierdził, iż Ubezpieczalnia nie jest przystosowana do dokonywania tego rodzaju zabiegów. Natomiast zaproponował mi, że może operacji dokonać prywatnie. Zmuszony byłem przyjąć tę propozycję i żona była operowana przez tego samego lekarza w szpitalu publicznym w Warszawie, jednak jako pacjentka prywatna i musiałem zapłacić za to kilka tysięcy złotych"

Powyższy wypadek jest niezmiernie charakterystyczny. Obecne stosunki w lecznictwie społecznym przypominają jeszcze w niejednym, dawny stan rzeczy, tak usilnie zwalczany przez klasy pracujące. Tak jak dawniej, niektórzy lekarze Ubezpieczalni wykorzystują swoje stanowisko w lecznictwie społecznym w celu zdobywania pacjentów prywatnych. Korzystają przy tym ze szpitali publicznych. Wywołuje to również i ten ujemny skutek, że lekarze tacy nie są zainteresowani w ulepszaniu systemu lecznictwa społecznego i polepszaniu warunków w Ubezpieczalniach Społecznych.

Należy spodziewać się, że odpowiednie czynniki zajmą się tą sprawą. Z jednej strony lekarze społeczni muszą mieć zapewnione takie warunki bytu, by nie byli zmuszeni dobijać się o prywatnych pacjentów, z drugiej strony — należy usprawnić kontrolę systemu lecznictwa społecznego.

GŁOSY i ODGŁOSY

CO ZABILI DOLFUSSA

CO ZABILI DOILFUSSA

W Norwegii, wśród jeńców niemieckich, znaleziono jednego z uczestników zamachu na Dolfussa, kanclerza Austrii. Jest nim austriacki hitlerowiec, Winther.

AMERYKAŃSKA KONKURENCJA

Posłowie brytyjskiej Izby Gmin interweniują w dalszym ciągu o zwiększenie wydawnictw, książek i publikacji oraz formatu dzienników. Nadszedł czas, gdy wojenne ograniczenia powinny minąć, a dawna ilość i objętość wydawnictw sprzed wojny, powinna być na nowo przywrócona. Zwracając się z interpelacją do ministra przemysłu, jeden z posłów zapytał: „Czy panu ministrowi wiadomo, że amerykańskie pisma ilustrowane (magazyny), są drukowane w Paryżu i docierając na rynek angielski, stanowią wielką konkurencję dla własnych wydawnictw? Czy pan minister nie uważa, że należałoby powiększyć format i nakład angielskich magazynów, albo ograniczyć import magazynów amerykańskich"?

WIELKA IMPERTYNENCJA

De Valera — premier Irlandii — oświadczył, że jest impertynencją nazywać obywateli Irlandii, brytyjskimi poddanymi. Oświadczenie to odnosiło się do sprawy Maureen O'Hara — artystki filmowej, od której, po przyjęciu przez nią obywatelstwa St. Zjednoczonych, zażądano zrzeczenia się obywatelstwa brytyjskiego. Miss O'Hara odpowiedziała, że nie może się wyrzec tego obywatelstwa, ponieważ go nie posiada.

De Valera stwierdził, że O'Hara jest obywatelką wolnej Irlandii. „Jesteśmy niezależną republiką i nie uznajemy innej suwerenności poza naszym własnym ludem — czego dowiodła jasno nasza postawa podczas wojny. Mamy własną konstytucję i własne prawo obywatelstwa. Żaden obywatel Irlandii nie jest obowiązany do posłuszeństwa i wierności wobec W. Brytanii i brytyjskiej korony".

„MONTY" PISZE HISTORIĘ WOJNY

W Londynie zostały ostatnio wydane pamiętniki marsz. Montgomerry, obejmujące historię drugiej połowy wojny pt. „Od El Allamein do rzeki Sangro". Marszałek zamierza ofiarować egzemplarze książki wszystkim pułkownikom i podpułkownikom, którzy służyli pod jego rozkazami od sierpnia roku 1942 do końca roku 1943.

MURZYN ZROBIŁ SWOJE...

Ostatni numer (28.I.1946 r.) jednego z najpopularniejszych magazynów amerykańskich, „Newsweek", przynosi artykuł poświęcony polskim oddziałom w Szkocji.

Według nieopublikowanego rozkazu dowództwa brytyjskiego, wojska polskie mają być zgrupowane w najrzadziej zaludnionej części Szkocji, na północ od linii Edynburg — Glasgow. W związku z tym, dowódca polskiej armii w Szkocji, gen. Maczek powiedział, że zarządzenie to jest spowodowane koniecznością rozlokowania powracających oddziałów szkockich i nie ma charakteru politycznego. Adiutant gen. Maczka był bardziej bezpośredni. Powiedział: Szykowaliśmy się do wojny na Syberii rosyjskiej. Kończymy ją na Syberii brytyjskiej"

Autor opisuje wizytę w jednym z polskich garnizonów, opisuje „ambitny program oświatowy", który przechodzą żołnierze polscy, ucząc się języków, nauk handlowych administracyjnych itp. Jedyną ich rozrywką jest przepustka do małego miasteczka, gdzie znajdują się dwa małe kinoteatry i jeden lokal restauracyjny. Poza linię Edynburg—Glasgow, nie udziela się żadnych przepustek. Jeden z polskich oficerów, który był w swoim czasie internowany w Szwajcarii powiedział: „To jest znowu internowanie, z tą różnicą, że w Szwajcarii klimat i wyżywienie były... lepsze".

Na zakończenie autor przytacza krótki dialog. W małym miasteczku szkockim, Kelso, jeden z podoficerów RAF pyta polskiego oficera: „Kiedyż nareszcie wy, Polacy, opuścicie Szkocję"? Polak odpowiedział: „Wielu z nas nigdy Szkocji nie opuści, bo są tu pochowani".

ZRZEKŁ SIĘ PRAW DO KORONY DLA KOBIETY

Książe Karol Jan, 29-letni wnuk króla Gustawa Szwedzkiego, ma udać się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierza poślubić panią Kerstin Wijkmark, 37-letnią szwedzką dziennikarkę.

Szwedzcy księża nie chcieli udzielić młodej parze ślubu — z tego powodu odbędzie się on aż w Ameryce.

Żeniąc się z kobietą nie pochodzącą z rodziny panującej, książe Karol Jan traci swe prawa do tronu. Zaręczyny ogłoszone zostały jeszcze w lecie, ale wobec ostrych sprzeciwów rodziny królewskiej — nie było pewności, czy ślub się odbędzie, zwłaszcza, że wobec decyzji księcia przeniesienia się do USA, władze szwedzkie odmawiały przez długi czas pannie młodej wizy wyjazdowej.

W Nowym Jorku młoda para zamieszka na 57 ulicy, jako państwo Bernadotte (nazwisko szwedzkiej rodziny królewskiej).

MIŁOSIERDZIE

(S) W Anglii przebywa obecnie wielu niemieckich jeńców wojennych. Udzielanie im po[illegible] życzliwych stosunków, jest karane sądownie. Nie odstrasza to jednak miłosiernych Angielek, bo prawie codzień prasa podaje nazwiska kobiet skazanych na wysokie grzywny za udzielanie pomocy Niemcom.

Kanonik Mitchell, który wygłosił kazanie piętnujące tego rodzaju „miłosierdzie", otrzymał szereg listów od osób, które się z nim nie zgadzają. Kanonik oświadczył dziennikarzom: „Jestem oburzony, nie przypuszczałem, że w Anglii jest tak wiele sympatii dla Niemców".

LITERATURA i SZTUKA

Mieczysław Jastrun

Sytuacja poezji

O sprawie poezji, o kształcie jej przyszłym, o nowej sytuacji literatury pięknej pisano od pierwszych niemal dni po wyzwoleniu. Już „Odrodzenie" w swym wczesnym okresie lubelskim w ogniu wojny poruszało te zagadnienia, i dyskusja, mimo chwilowych przerw trwa nadal, toczy się głośniej lub ciszej, spokojniej lub namiętniej, nie bez dymnych zasłon i maskowania pozycji; nic dziwnego, prowadzą ją przecież sami pisarze, poeci, często związani przyjaźnią lub znajomością osobistą.

Tymczasem sprawa jest ważna, zasadnicza, spór toczy się o podstawowe wartości sztuki pisania. Ten spór nie może nikogo pozostawić obojętnym. Ostatnio poeta Jerzy Zagórski ogłosił w „Twórczości" artykuł pt. „Dążenie do klasyczności". Artykuł ten jest w wielu swoich tezach potwierdzeniem postulatów polskiej lewicy literackiej. Zagórski zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się poezja, rozumie, że uratować ją może tylko odwrócenie się od eksperymentów „poezji integralnej", od niekontrolowanej intelektem fantastyki i zawiłej stylizacji. Zagórski mówi o powrocie do klasyczności, to jest do równowagi, rzeczowości, harmonii.

Ostatni przed wojną okres literatury cechował wzrost kierunków antyrealistycznych, zarówno w prozie jak i w poezji. Zarówno fantastyka przestylizowanych powieści i opowiadań z jednej strony, jak przewaga stylu „awangardy" poetyckiej — z drugiej, jednakowo były wyrazem ucieczki pisarzy przed życiem i historią w świat baśni, snu, demonologii.

Wiemy, jakie przyczyny społeczno - polityczne zrodziły ten antyrealistyczny kierunek w literaturze. Zalewający nas faszyzm, groza bliskiej wojny wywołały wśród inteligencji objawy paniki, która sublimowała się już to pod postacią mistycyzmu, już to przybierała kształt wizyj katastroficznych, bliskich tym, które pod koniec świata starożytnego wysnuł ze swej wyobraźni święty Jan w „Apokalipsie". Niewielu tylko pisarzy, głównie spośród lewicy, zdołało w tym trudnym okresie zachować ludzką postawę, nie ulec przemocy zaciskającego żelazną obręcz faszyzmu, uratować wyobraźnię od wtargnięcia do niej potwornych zjaw nadciągającej katastrofy.

Literatura okresu okupacji, podziemna poezja, która dzisiaj wyszła już na światło dzienne, więc o niej mówić możemy jako o zjawisku znanym, kontynuowała z nielicznymi wyjątkami formę i treść poezji dowrześniowej. W tym czasie poezja emigracyjna w masie swojej wyrażała nade wszystko i niemal wyłącznie tęsknotę za krajem, za utraconym „szczęściem" lat przedwojennych. Cieszący się dużym powodzeniem na emigracji tom wierszy Balińskiego „Wielka podróż", jest przykładem — oderwania poezji od wielkiego nurtu historii. Ale i w tym tonie liryka osobista zostaje zepchnięta na plan dalszy. Liryka patriotyczna zajmuje jej miejsce. Kilka fragmentów Tuwima, kilka pięknych wierszy Wittlina, Słonimskiego i Broniewskiego świadczy, że mamy tu do czynienia z nowym w pewnym sensie, mimo pozorów dawności, zjawiskiem. Klasyczne wiersze Ważyka powstałe na emigracji wschodniej, niektóre utwory pisarzy, którzy pozostawszy w kraju działali w podziemiu — wszystko to składa się na obraz nie dość może jeszcze dla nas, współczesnych, wyraźny, niemniej jednak odrębny od tego, do czego nas przyzwyczaiła poezja przed rokiem 1939.

Rzeczywistość lat wojny i terroru hitlerowskiego uświadomiła wielu pisarzom, którzy sądzili, że można żyć w zaszczytnym odosobnieniu zdala od spraw społecznych i politycznych konieczność podporządkowania się rygorom historii, ujawniła z niesłychaną brutalnością zależność jednostki od ruchu wielkich mas, potwierdziła łączność pisarza z narodem i ludzkością.

Nieludzka rzeź, nie mogła przejść bez śladu w świadomości pisarzy, którzy z tej rzezi ocaleli. Poeci, którzy czytali „Pobyt w piekle" Rimbauda, nota bene w piekle imaginowanym, po przejściu przez piekło prawdziwe okupacji hitlerowskiej nie wrócą już zapewne do wrażliwej i niepokojącej prozy Rimbauda, bo razić ich będzie fałszem. A jednak „Piekło" Dantego wytrzymało próbę, choć przerosły je stokroć wydarzenia rzeczywiste tych lat przeklętych. Dlaczego? Dlaczego można było w czasie okupacji czytać „Boską komedię", Homera, Mickiewicza, a z uczuciem nienasycenia odkładało się poetów okresu lat międzywojennych? Dlaczego razili również symboliści i parnasiści? Dlaczego z powieściopisarzy czytelny był i pomocny Balzak i Tołstoj, a nużyli powieściopisarze ostatniego pięćdziesięciolecia?

Nie da się na to odpowiedzieć w kilku słowach. Wojna wyostrzyła w nas poczucie realności, stąd dzieła realistyczne zyskały przewagę nad wszelkiego rodzaju stylizacjami. Wojna ukazała grozę bliską, upowszedniła śmierć, odsunęła „metafizyczne", jak to się dawniej mówiło, odczuwanie świata. Obrazy okrucieństw niemieckich przewyższyły najfantastyczniejsze wizje poetów, apokalipsa stała się strawą codzienną. Dlatego zapragnęliśmy poezji faktów rzeczywistych poezji prawdy, dlatego odkrywaliśmy wszędzie, nawet w ulubionych dawniej utworach fałsz poetyczności i pustkę stylizowaną.

Poezja nowych czasów sama wykopała pod sobą przepaść, gdyż unikając spraw ludzkich, zwykłych, powszechnych zbyt jednostronnie dążyła do niezwykłości, jedyności doznania i wyrazu artystycznego, lekceważąc odbiorcę. Rezygnowała z masowego czytelnika, licząc jedynie na wrażliwości wyjątkowe, na umysły zaprawione w odszyfrowywaniu zawiłych przenośni i niespodziewanych skojarzeń. Stworzono przecież specjalną teorię „poezji dla dziesięciu". Wyrafinowany odbiorca mieszczański, znudzony dotychczasowymi formami sztuki, żądał wciąż nowych. Popyt na wszelkiego rodzaju eksperymenty w okresie między dwiema wojnami przekroczył znane dotychczas granice, przynajmniej pod względem jakościowym; nie wyszedł bowiem nigdy poza garstkę czytelników. Zwłaszcza poezja francuska celowała w konsekwentnym i odważnym niekiedy nowatorstwie. Ale szerokie masy czytelników, zarówno we Francji jak u nas, nie zainteresowały się zdobyczami nowej techniki poetyckiej. Francuzi czytali Baudelaire'a, Verlaine'a i nawet Apollinaire'a, ale poezja Eluarda i dziesięciu innych młodszych nie miała szerszego echa. W tych warunkach groził jej szybki uwiąd. Gdyż cokolwiek by się mówiło o samotności poetów, poezja jest również funkcją społeczną, bez udziału społeczeństwa istnieć nie może, traci sens swój właściwy kształtowania wyobraźni, zbliżania człowieka do człowieka, wyrażania przemian natury ludzkiej w rozwoju historii. Cena dzieła sztuki, wiersza, obrazu, rzeźby — zależna jest od współudziału szerokich mas ludzkich. Historia literatury uczy nas mierzyć wielkość dzieła wielkością jego odgłosu.

Czy rzeczywiście ludzkość współczesna mniej jest wrażliwa na poezje, niż ludzkość w epoce np. romantycznej? Prawdopodobnie nie; pamiętajmy jednak, że dzieła klasyków literatury, czy to będzie Byron, Goethe, Mickiewicz lub Puszkin, pełne są treści „życiowej", powszechnej, tej treści, której wyrzekła się poezja europejska, bodaj od Mallarmé'go począwszy, by uprawiać formy „małe", by specjalizować się w detalach, by podawać nam — mówiąc przenośnie — szklankę wody, która ma imitować ocean. Cała ta poezja *zamkniętych oczu*, czy jak kto woli *zamarzniętych szyb*, osiągnąwszy niejednokrotnie szczyty formalnej doskonałości oddalała się równocześnie coraz bardziej od człowieka, stawała się zwolna antyhumanistyczna.

Wyrazem zewnętrznym tego stosunku poety do swego czytelnika jest owa „pogarda dla tłumu", którą głosili twórcy t. zw. „czystej poezji" np. George w Niemczech. Piękno, pozbawione mocnej podstawy ziemskiej, oderwane od moralności, oczyszczone z historii, wyrodnieje szybko. Wiersze pisane nie krwią, lecz atramentem nie zdołają przeżyć nawet własnych swych twórców. Efemerydy gasną, rodzaje i mody przeżywają się tak, ale poezja jest nieśmiertelna.

Aby wyjść z osamotnienia poezja musi związać się z ludźmi.

„Artysta, którego dzieło jest pozbawione wszelkiej treści ludzkiej — mówi Roger Garaudy — odwraca się od świata, który go wyklucza, świata wrogiego mu i niechętnego. Chroni się w światach innych, jeszcze bardziej dziwacznych, które sam stwarza i zadośćuczynienie znajduje jedynie w ulepszaniu własnej techniki. Jeden z ojców socjalizmu francuskiego, Saint-Simon, w ten sposób charakteryzuje okres dekadencji estetycznej: „Byliśmy świadkami, jak zamierała poezja i jak ją przeżyła jedynie doskonałość techniczna". Manieryzm i bezcelowe wyrafinowanie, są charakterystyczne dla wszystkich epok schyłkowych. Jeżeli artysta, zanim zacznie myśleć nad tym co powie, zastanawia się jak wypowiedzieć, kiedy więcej ma środków wyrazu niż treści do powiedzenia, jest stracony".

Przytoczyłem wypowiedź radykalnego pisarza francuskiego. Charakteryzuje ona bez reszty stan wczorajszy i dzisiejszy dużego odłamu także naszej poezji. „Awangarda" nasza w dużej swej części pozbawiona jest treści humanistycznej, cały wysiłek swój zużywa na wynalazki formalne, zawieszone w próżni, gdyż nie mając odpowiednika w domagającym się takiego a nie innego wyrazu w konkretnym przeżyciu. Jest ona niewątpliwie wytworem kończącego się ustroju i dni jej oddziaływania są policzone. Nowe demokracje ludowe nie mogą kontynuować stylu „mieszczańskich osobliwości; nowe treści stworzą nową formę, której być nie może bez przemiany wewnętrznej człowieka. W jakim stopniu poeta przyszłości czerpać będzie z dziedzictwa klasycyzmu, trudno przewidzieć. Jedno nie ulega wątpliwości, że poezja będzie musiała nawiązać do wielkich tradycyj humanizmu, że treścią jej stanie się wszystko, co ludzkie.

Fakt, że dzisiaj pisarze zaczynają brać czynniejszy niż dotąd udział w życiu publicznym zwiastuje przemianę w poglądach na rolę artysty. Wojna ostatnia ukazała z całą brutalnością zależność człowieka od człowieka, związała poetę silniej niż kiedykolwiek z ojczyzną i z ludem, tą wciąż odradzającą się nadzieją. Zarazem ujawniła z niezwykłą wyrazistością w okrutnym skrócie działanie praw historii. Pisarze w okresie rozkładu kapitalizmu przed rokiem 1939 sądzili niejednokrotnie, że mogą tworzyć spokojnie poza rzeczywistością historyczną. Srodze zostali zbudzeni! Pisarz, który by nadal trwał w naszym okresie, w okresie wielkich przemian, w formalistycznych uprzedzeniach lub w urojeniach mistycznych, nie jest pisarzem przyszłości i postępu.

Odczyt Rafałowskiego w Londynie

LONDYN (PAP) Bawiący tu znany artysta malarz b. dyr. Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki ob. Rafałowski wygłosił w Domu Ludowym w Londynie odczyt na temat „Artysta i Sztuka w Polsce Współczesnej".

Prelegent zobrazował na wstępie niesłychane zniszczenia i straty, jakie poniosła kultura polska w czasie okupacji, po czym omówił rolę, jaką odgrywa sztuka w dzisiejszej demokratycznej Polsce i opiekuńczy stosunek państwa do sztuki, przedstawił dane dotyczące szkolnictwa artystycznego, życia teatralnego i muzycznego, stan muzealnictwa etc., podkreślił wreszcie moment zasadniczy — uspołecznienia się życia artystycznego w dzisiejszej Polsce.

Stanisław Jerzy Lec

Kartki z notatnika polowego*)

Na poligonie ćwiczebnym—gąszcz, las—egzekucja szpiegów,
Hauptmann Feiglhauer, Ukrainka Taissa Bryk i inni,
których Bóg spamięta, w którego wierzyli do dna
jak w samego Hitlera.
Zsiadł się staw leśny pod zielonym kożuchem.
Przebita konarem dębu wisi gazetka polowa.
I mój poemat na plachcie,
zwięzły jak kułak, podkładany pod sen
unurzanych w liście dębowe głów
moich dziejowo klnących bohaterów.
Poemat zwięzły:
„Na poligonie zapomnij o samogonie".
Brudzą go ptaki leśne w przelocie.
Kukułki, puszczyki, słowik.
Jak jaskółka marynarz konny ze świty
generała Baranowskiego, który: krępy, leśny Napoleon
idzie Polską na ukos
przez Karpaty, przez Węgry, swoją ojczyznę,
(Żyd węgierski, oficer apostolskiego króla,
niewola, Sybir, rok osiemnasty,
mówmy i dzisiaj o Wiedniu)
idzie przez Węgry tam,
skąd legenda Tita
woła ku naszym lasom.
„Jestem wilkiem" — przyznał przed rozstrzelaniem
szpieg kulawy z Kaznowa. Ale nim zginął,
rozbiegły się jego oczy po lesie.
Wilków w tych lasach nie ma.
A gdyby były, precz je przegnalibyśmy.
Już czas się nie bać niczego.
Jest czerwiec roku czterdzieści cztery.
My wychodzimy z lasu.
Coś ze zdzierania bandażu z rany podeschłej
jest w czajek krzyku.
Oblicze wojny oglądam w twarzy mojej, odbitej w śródpolnym
konku.

II.

Markuszów.
Tędy w roku 39 — —
biegliśmy bosi za domniemaną Polską w samochodach.
Metaliczne niebo, zaludnione wrogiem, prędsze było od ziemi.
Dziś, pięć lat później, wynosimy z kościoła ostatnie śmierci
tego skrawka ziemi na naszych żywych ramionach.
Drżę, podrzucany dudnieniem szosy.
Czołgi czerwonogwiezdne orzą pierwszy wieczór
wolności.

*) Ze zbioru p. t. „Notatnik polowy", który ukaże się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka".

Proletariat buduje kulturę

Wywiad z sekretarzem generalnym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego tow. Stanisławem Dobrowolskim.

(SAP) W gabinecie Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego TUR wisi portret wodza i nauczyciela polskiej klasy robotniczej tow. Ignacego Daszyńskiego. Ignacy Daszyński, Bolesław Limanowski, Stanisław Posner, Ksawery Prauss, Stefan Kopciński, Kazimierz Czapiński, Adam Próchnik — to założyciele Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w 1923 r. Mimowoli nasuwa nam się pytanie:

— Czy organizacja Wasza nawiązuje w swej działalności do prac przedwojennych T. U. R-u?

— Oczywiście — odpowiada Sekretarz Generalny TUR., tow. Stanisław Dobrowolski, — TUR powojenny jest kontynuatorem pięknych oświatowych tradycji starego TUR, który walczył o realizację postępowej oświaty robotniczej w trudnych warunkach Polski przedwrześniowej. Jednakże dziś, gdy partie robotnicze w Polsce znajdują się u władzy, zadania TUR. są znacznie szersze. Proletariat przoduje narodowi w odbudowie. Jest świadomym kierownikiem całego ludu pracującego. To stawia przed oświatą robotniczą zadania tak wielkie, jak nigdy przed tym.

— Czy Waszym zdaniem klasa robotnicza rozumie zadania, jakie na niej spoczywają i jak to się odbija na działalności TUR?

— Klasa robotnicza zdaje sobie doskonale sprawę, że utrzymać swe dotychczasowe osiągnięcia polityczne i gospodarcze i wypełnić swą rolę dziejową będzie mogła wtedy, gdy będzie świadoma swej roli, gdy opanowując w możliwie wysokim stopniu wiedzę i kulturę, stworzy dla narodu perspektywy gospodarczego i kulturalnego postępu, stworzy pierwiastki kultury socjalistycznej. Toteż mimo trudnych powojennych warunków materialnych pęd wśród robotników do oświaty jest bardzo duży. Widać to w ciągłym wzroście naszych uniwersytetów powszechnych, naszych szkół i kursów dla dorosłych, naszych gimnazjów i liceów, naszych robotniczych domów kultury, świetlic i bibliotek.

— Z jakiego elementu rekrutują się słuchacze Waszych szkół?

— Nasi słuchacze to w 90% robotnicy i robotnice. I to pracujący wyłącznie w swych zakładach pracy. Wiek ich waha się od 20 do 50 lat aczkolwiek przeważa element młodszy w wieku od lat 20 do 30. Ludzie ci nie mieli możności w warunkach okupacji kształcić się, wielu z nich z bronią w ręku stawiało opór wrogowi w grupach partyzanckich i w oddziałach bojowych. Dziś po pracy przykładają się pilnie do nauki i robią zadziwiające postępy.

— Jak się przedstawia praktycznie Wasza działalność?

— Praca nasza w chwili obecnej jest podzielona na 4 główne działy: nauczania, wydawniczy, świetlicowo - artystyczny i bibliotekarski. Prócz tego szereg prac centralnych, mających przede wszystkim na celu wpływ na ogólną politykę oświatową w Polsce, prowadzi bezpośrednio Prezydium Zarządu Głównego.

— Jakie są dotychczasowe wyniki pracy w dziedzinie nauczania?

— W chwili obecnej posiadamy 10 uniwersytetów powszechnych, 8 szkół dla dorosłych, 8 gimnazjów, 7 liceów, 1 techniczną szkołę robotniczą. Wkrótce nastąpi otwarcie Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie. Prowadzimy kursy dla analfabetów, kursy maturalne, języków obcych, księgowości, administracyjne i t. p. Prowadzimy również systematyczną i planową akcję odczytową. Posiadamy w każdym województwie koło stałych prelegentów TUR-u, dobranych z postępowych oświatowców, działaczy i naukowców. Zamierzamy uruchomić korespondencyjne kursy samokształceniowe. Planujemy zorganizowanie szeregu kursów wakacyjnych.

— Czym jest właściwie Uniwersytet Powszechny?

— Uniwersytet Powszechny jest uczelnią dwuletnią, mającą za zadanie dostarczyć odrodzonemu państwu w szybkim tempie wyszkolonych i uspołecznionych kadr pracowniczych. Na drugim roku studiów przewidziany jest podział na 4 równoległe Wydziały: administracyjny, samorządowy, spółdzielczy i oświatowy. Zadaniem tych wydziałów jest przygotowanie do pracy w aparacie państwowym i samorządowym, w spółdzielczości i oświacie robotniczej, — jednostek związanych pochodzeniem i światopoglądem z klasą robotniczą.

— Co zrobiliście i co planujecie w dziedzinie wydawniczej?

— W dziedzinie wydawniczej zrobiliśmy dotychczas stosunkowo niewiele. Pochłaniała nas bowiem przede wszystkim strona organizacyjna naszej działalności. Niemniej jednak wydaliśmy szereg broszur popularnych. Obecnie przystępujemy do wydawania miesięcznika popularno - naukowego o stosunkowo dużym nakładzie i znacznej objętości p. t. „Wiedza i życie". Opracowujemy „Antologię myśli demokratycznej" oraz dużą antologię p. t. „Robotnik w Polsce, jego życie i praca, myśl i walka". Wydamy także szereg broszur poświęconych zagadnieniom społecznym, popularyzacji nauki instrukcyjnych i t. p. Oto kilka tytułów: „Co to jest plan gospodarczy?" „Węgiel", „Antysemityzm", „Kościół i państwo", „Maszyna na wsi", „Poradnik świetlicowy" i t. p., oraz sztuki teatralne o tematach robotniczych, nagrodzone na konkursie TUR-owym.

— Jak się przedstawiają inne dziedziny Waszej pracy?

— Duży nacisk kładziemy na rozwój robotniczych domów kultury, które zakładamy w każdym mieście wojewódzkim. Obecnie posiadamy ich 6. Pragniemy, aby stały się one ogniskami oświaty i kultury robotniczej, promieniującymi na całe województwo. Otwieramy nasze świetlice dla całej ludności robotniczej, przychodzimy z wydatną pomocą świetlicom fabrycznym, co uważamy za swoje główne zadanie.

Prowadzimy 2 stałe teatry zawodowe w Łodzi i w Krakowie oraz teatr Kukiełek w Łodzi. W stadium organizacji jest zawodowy teatr objazdowy woj. warszawskiego. Istnieje także spora ilość amatorskich zespołów teatralnych. Odczuwają one jednak duże braki w dziedzinie repertuarowej.

Zamierzamy pokryć siecią naszych bibliotek całą Polskę. W tej chwili prowadzimy bibliotekę Zarządu Głównego, 8 bibliotek wojewódzkich i około 100 biblioteczek ruchomych do użytku świetlic i oddziałów powiatowych.

— Jakie są założenia ideologiczne TUR?

— Ideologią TUR jest naukowy socjalizm - marksizm. Światopogląd ten, idea socjalistyczna przenika naszą pracę oświatową na wszystkich szczeblach i poziomach. Praktycznie koordynujemy swą pracę z obu partiami robotniczemi, które stoją na gruncie naukowego socjalizmu oraz ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami świata pracy. Organizacje młodzieżowe OM TUR i ZWM traktujemy jako bratnie ogniwa jednego robotniczego ruchu oświatowego. Działalność swą organizujemy jednak do pracy wśród dorosłych.

Helena Boguszewska

Nigdy nie zapomnę... 1)

Walą katiusze

Dom był mały, letni, drewniany, oszalowany deskami żółto malowanymi. Miał dwie werandy: jedna na zachód, przed nią duży plac z wyniosłością biegnącą środkiem i zboczami, opadającymi na boki. Przez plac biegła wijąca się ścieżka, zrazu śród akacji, dalej śród młodych brzóz i ta kręta malownicza ścieżka była najgorsza, bo nią przechodzili żandarmi, za każdym razem, ilekroć zjawiali się u nas.

Druga weranda była od wschodu. Przed nią mały plac z jedną brzozą w środku, dalej zarośla różowe kwitnących akacji, dalej graniczny rów i ściana lasu. Z tej olszyny mógł o każdej chwili wyjść ktoś najbardziej nieoczekiwany. Ale nie żandarm.

Na północy, w dole, za wysokim brzozami ogród ze studnią w georginiach i złocieniach. Za ogrodem pole piaszczyste, wzgórza i rzeka. Stamtąd nie oczekiwało się niczego dobrego. Tam był Bug niedaleko i granice t. zw. Rzeszy.

Z południa były zarośla, młody brzeźniak i domki sąsiadów. Stąd przychodziły wiadomości razem z ludźmi wracającymi do domów.

Żółty dom z placem nazywał się Pogoda ,całe letnisko — Rejentówka. Wszystko razem należało do Radzymina.

Ostatnie wiadomości były sprzeczne: złe, dobre, różne. Że Niemcy przygotowują się do odwrotu. Że przygotowują się nie do odwrotu, tylko do obrony. Że front się zbliża. Że front wcale się nie zbliża, tylko właśnie stoi i w ogóle nie wiadomo, gdzie w tej chwili jest. Że Dęblin i Lublin już wzięte przez Czerwoną Armię, że nasz Rząd jest w Chełmie. I zaraz potem, że już znowu odebrany przez Niemców Dęblin i Lublin, że Niemcy wszędzie gnają ludzi do robienia umocnień.

Tak, to jedno było pewne. W pobliżu Rejentówki też kopano rowy, co rano przychodzili do roboty z łopatami ludzie z Radzymina. Nie było wątpliwości, Niemcy umacniali się.

W różnych miejscach słychać było strzały, zwłaszcza wieczorami, dalekie i bliskie, pojedyncze karabinowe albo gęste karabinowe, ale nigdy potem się nie wyjaśniało, kto i do kogo strzelał. Słychać było dalekie huki artylerii, które nagle cichły i wybuchały potem w innym miejscu i nigdy nie wiedzieliśmy co to była za artyleria i gdzie. Nocami na niebie stały świece rakiet, gdzieś padały bomby, grzmiały detonacje, ale ranek nie przynosił wcale wyjaśnienia tej sprawy.

Po takiej nocy szczególnie burzliwej wszyscy nazajutrz rzuciliśmy się do robienia schronów. Nie wiadomo dlaczego kopaliśmy na wyścigi. Jedni blisko swych domów, inni właśnie daleko, na skraju parcel, my od północnej strony, pod zboczem pagóra, na którym stał nasz dom.

Pamiętam świetnie: była niedziela, cudowny dzień, cały z żaru i z niebieskości. Nagle zjawiło się kilka kobiet, które rano poszły kopać niemieckie rowy na Sypku, a teraz przynoszą fascynujące wiadomości. Że Austryjak stojący na czele tych przymusowych robót dostał jakąś wiadomość, od której tak się przeraził, że aż zbladł i zaraz rozpuścił ludzi, żeby wracali do domów. Więc najwidoczniej Niemcy uciekają...

Nie zdążyliśmy nawet nacieszyć się tą wieścią, a już przychodzi nowa, olśniewająca, maksymalna: Sowiety są w Radzyminie!

Szalejemy. Rzucamy łopaty. Pędzimy do Radzymina. Po drodze spotykamy paru ludzi stamtąd. Tak Sowiety są. Samochody. Trochę żołnierzy, niewielu na razie, podobno ma przyjść więcej...

Te osoby mają niewyraźne miny Sami przed sobą udajemy, że nie widzimy tego. Nie dajemy wydrzeć sobie radości.

W mieście spokojnie. Ludzi na ulicach niewielu. Snują się cisi, trochę jakby zgaszeni, prócz tych młodych kilkunastu, którzy z białoczerwonymi opaskami na rękawach, z karabinami przez plecy, tu i tam przy różnych budynkach trzymają wartę. Akowcy pospołu z AL. Cały miejscowy aktyw radzymiński.

Nareszcie. Na ulicy za stacją kolejki Mareckiej dwa ciężarowe samochody. Na nich kilku młodych żołnierzy radzieckich. Obojętni nie zwracają na nikogo uwagi. Przed Komendą Miasta też kilku. I to wszystko?... I już przed własnym niepokojem zaczynamy się bronić Na razie wszystko, zaraz przyjdzie więcej, będą armaty, tanki...

Od wschodu, nie, od północy nagły huk artylerii. Niemcy... Gwizd jeden, drugi. Ludzie bez pośpiechu wchodzą do domów. Miasto pustoszeje. Przed zmierzchem musimy wracać. Pociski rozrywają się na naszej drodze. Grupki mieszczan z tobołami idą drogą na północ. Jakaś kobieta prowadzi krowę. Nastrój trwożny. Huki, gwizdy, pociski...

To nic, to wszystko nic! Nie damy sobie wydrzeć radości, choć pamiętamy niespokojnie to samo co wszyscy, że na północy za nami niezdobyty Modlin, Serock i Zegrze, że na południu Niemcy w Legionowie, wszędzie na Pradze i wszędzie w Warszawie...

W domu czekają na nas, biegną do nas sąsiedzi: — Więc naprawdę? Więc jak?... Są w Radzyminie naprawdę?

— Wszystko dobrze, są, przyszli, widzieliśmy sami, jeszcze ich mało jest, ale z Wołomina dalej idą, nadciągną armaty i tanki...

O zmierzchu zaczyna się walka. jakby tuż za olszyną. Ale nie, to tylko tak się wydaje, bo walka tam i z powrotem toczy się po szosie wiodącej do Wyszkowa. Ruchoma walka czołgów.

Żeby lepiej słyszeć, nocujemy na dworze, o kilkadziesiąt kroków na północ od domu, w akacjowej alei. Wsłuchujemy się: za olszyną łoskot ogłuszający, gwizdy, huki, zrywy I odtąd zaczęła się rola olszyny, bo wszystko działo się tuż za olszyną. która w zdumiewający sposób maskowała, myliła odległość kierunek, siłę, całą istotę rzeczy. Wszystko było za olszyną.

Poniedziałkowy ranek jest cichy Dowiadujemy się, że wprawdzie w nocy było źle, ale za to teraz już znowu jest dobrze: Sowiety się umocniły, Niemcy uciekają.

Wtorek. Wieści sprzeczne. Jeden „sowiet" komuś jakoby powiedział, że armia nadciągnie dopiero za dwanaście dni. Inny „sowiet" powiedział, jakoby w Warszawe powstanie wybuchło... Nasz sąsiad sam rozmawiał tego dnia z komendantem radzieckim i pamiętam doskonale ten pierwszy radziecki komentarz do wiadomości o powstaniu: — Czemu nie próbowali z nami porozumieć się? Nas tu jeszcze bardzo mało my tu sami pierwsi, bez przerwy od Dęblina gnamy za Niemcami...

Spoglądamy po sobie. Za dwanaście dni?

W środę dopiero rozumiemy treść wtorkowych wiadomości. Wszyscy dokoła już mówią, że to jest tylko czołówka tankistów radzieckich, bohaterska, wspaniała czołówka, która wyrwała się daleko przed swoją armię w pogoni za Niemcami. I właśnie tutaj Niemcy zatrzymali się i będą znowu jeszcze raz próbować oprzeć się naporowi w nowej furii obrony...

W czwartek bardzo wcześnie rano wychodzę na drogę do miasta, by kogoś spotkać i dowiedzieć się. Widzę na zroszonej trawie pod brzózkami stoi jeden z sąsiadów i patrzy. Zatrzymuję się przy nim. Patrzę w tę samą stronę. Ktoś idzie z Radzymina.

Poznajemy po twarzy... Ach, nie niech jeszcze choć przez chwilę niczego nie mówi!

Powiedział: W Radzyminie znów sa Niemcy.

Wracam do domu z wieścią, którą oznajmiam nie patrząc na nikogo Blisko pięć lat przeżyło się pod Niemcami, ale po trzydniowej przerwie nie można przeżyć już ani jednej godziny.

Nie można, a jednak się przeżywa Letnie dnie idą teraz w niebieskiej urodzie gorące i od lata i jakby od choroby wszystkich dokoła nas Niemcy mordują w Radzyminie, wystrzelali wszystkich chłopców z opaskami, wpadają do domów, wyciągają, grabią. Czołówka tankistów sowieckich wycofała się do Wołomina, a tam otoczona, ściśnięta, walcząc do ostatka, zginęła bohatersko... A w Warszawie powstanie, barykady na ulicach, pożary... Ktoś powiedział, że Warszawa bez wody, ktoś inny dalej próbuje się upierać, że Sowiety walczą już na Pradze i zachodzą od drugiej strony łukiem na Mokotów...

Nocami chodzimy po naszym placu, patrzymy na południe. Łuna nad Warszawą... Kładziemy się, nie możemy zasnąć, znowu wstajemy, by dalej snuć się pod brzozami, patrzeć i nasłuchiwać.

W dzień cisza i spokój. Sierpień okrywa wszystko ciężkim tępym upałem, jakby jakimś kloszem izolującym, wchłaniającym głosy ze świata W tym tępym upale i ciszy siedzimy obezwładnieni, martwi, niczego już się nie spodziewający, to znowu coś nas podrywa, zaczynamy biegać od domku do domku i szukać wiadomości ,na kogoś czekać, kto ma przyjść z Marek, kogoś żegnać, kto postanowił dotrzeć aż do rodziny na Pradze... Nie możemy wytrzymać. Liczymy bliskich w Warszawie, mówimy o Warszawie, Warszawa w nocy się śni...

Mijają dni. Niemieckie auta nagle przejeżdżają naszą piaszczystą drogą z Radzymina do Rudy, z Rudy do Radzymina, widzieliśmy oddział konnicy niemieckiej na drodze blisko pod lasem a nocami budzą nas czyjeś strzały bliskie pojedyncze, karabinowe, wszędzie, tu i tam...

Aż wreszcie w martwą głuchotę tych dni wdziera się pierwszy dźwięk wielkiego życia: ciężki, bardzo daleki huk. Od wschodu zza Olszyny. Wali to już nie chaotyczne odgłosy wali.

Ten sam sąsiad, który wtedy tak pobladł, teraz promienieje. Tym razem to już nie chaotyczne odgłosy potyczek, czy zgoła ćwiczeń leśnych. Tym razem, to już naprawdę front. Z dalekim hukiem dział wstępuje w nas nowe życie. — Wali!... — mówimy wszyscy, nasłuchując.

Wali, więc można narąbać drzewa, przynieść wody, coś uprać, ugotować kaszy. Przestaje walić — nie można wtedy nic. Walenie wlewa siły w człowieka. Cisza wysysa je.

Ale ciszy jest teraz coraz mniej. Coraz więcej walenia. O jakimś przejrzystym, letnim zmierzchu przed zachodnią werandą staje dwóch cywilnych, dalekich, dziwnych. Mówią po rosyjsku, pytają o drogę za Bug. W nagłym zaufaniu mówią wszystko, choć właściwie nie mówią nic. Patrzą na nas, my patrzymy na nich. Ściskają nasze ręce. Dajemy im co mamy: słoniny, chleba, tytoniu. Wyprowadzamy na znajome ścieżki, ostrzegamy przed jednymi we wsiach okolicznych, polecamy pomoc innych, znajomych i pewnych...

Żegnamy krótko, ale żeby nigdy nie zapomnieć. Wracamy do domu w straszliwym smutku, że już nie zobaczymy ich nigdy. Po kilku dniach słyszymy, że w w sąsiedniej wsi zginęli od Niemców tacy właśnie dwaj dziwni... Ale może nie oni, choć czujemy, że oni. Teraz różni się kręcą Oto dwaj jeńcy w sowieckich szynelach przed wieczorem wyłaniają się z olszyny. Głodni, chorzy. Lokują się w jakimś pustym, letnim domku w sąsiedztwie. Nosi się im tam jeść.

Poza dalekim hukiem artylerii, są to wszystko jakby wieści od życia. Ale dalej nie wiemy, gdzie jest front. Niemcy coraz częściej miotają się w swoich autach. Słychać ciągle złowrogie trąbienie to tu, to tam. Ale nie zatrzymują się na Rejentówce, aż pewnego dnia trąbienie i warkot rozlega się tuż... Może pojadą dalej, może miną?

Nie. Warkot ustaje. Słychać już wrzaski komend. Na Rejentówce nagle i odrazu pełno wojska. SS biegają po domach. Rozkwaterowują się. Ustawiają kuchnie polowe, auta pancerne, działka. Wrzeszczą i patrzą groźnie, ale nie zabijają nikogo. U nas, na górce, w dwóch małych pokoikach strychowych rozkwaterowuje się ośmiu młodych SS z trupią główką na czapkach. Tak zaczyna się nowy okres: Niemcy w domu.

Pełno ich. Myją się przy studni, czyszczą broń, rozgospodarowują się. Rano idą do pracy, do warsztatów w lesie, do kuchni, do remontu maszyn. Wieczorem wracają, z papierosami siedzą na werandach, wchodzą do pokojów, gadają, pokazują fotografie rodziców i rodzeństwa, przeważnie młodszego. Żon nie. Nie mają żon. Są bardzo młodzi, 18 — 20-letni. Pokazują swoje dawne fotografie, sprzed wojny: dzieci. Dopóki gadają o rodzicach, małych braciach i siostrach, o domu, o gospodarstwie, o szkole, są zwyczajnymi, młodymi chłopcami. Normalnie głupi i przeważnie puści.

Ale kiedy zacznie się o wojnie, robią się straszni. Odrazu widzi się, że są zupełnie patalogicznie otumanieni, nie chwilowo, tylko na zawsze. Są wychowani tylko do zabijania ludzi, wszystkich nie-Niemców. Nie zaznali w życiu niczego „wielkiego", prócz zabijania. Nie można ich przerobić, nie można ich wychować. Można ich tylko zabić. Bo z takim smakiem i znawstwem mówią o zabijaniu, jak o radości życia najżywszej i najpełniejszej. Wierzą w Hitlera i w to, że nowa broń V1, V2, V3 — da im panowanie nad światem. Wprawdzie nie zaraz, dopiero za parę lat. Ale oni są cierpliwi. Poczekają, ale właśnie nie próżnując, czynnie pomagając, z miłym przekonaniem, że oni dzisiaj są i zawsze będą żywymi motorami wszelkiej broni niemieckiej. Przez ten czas dorosną ich mali bracia z fotografii i napewno będą tacy sami bezwzględni, twardzi i okrutni i także pójdą na front. Wszystko pójdzie na front.

No, bardzo pięknie, ale chcielibyśmy wiedzieć, gdzie ten front jest teraz. Czy daleko od nas?

Nie chcą powiedzieć. Nie mówią prawdy. Ale my sami się orientujemy po ich czynnościach, po ich zachowaniu się i nastrojach. Bo oni są formacją przyfrontową, istnieją tylko dla frontu. Mają kuchnie polowe, warsztaty rzemieślnicze, kancelarię prowadzącą ewidencję trupów. Codziennie wyjeżdżają autami na front i wracają. Zupę zawożą na front, benzyne, naboje...

Więc łatwo się zorientować. Front nie jest dalej, jak kilkanaście, może 20 kilometrów. A skoro będzie bliżej niż piętnaście, pójdą stąd dalej. Tak przynajmniej w nagłym przypływie szczerości powiada jeden z nich, a drugi dodaje złowieszczo: — Ale nie cieszcie się! Przyjdą frontowi i będzie wam gorzej...

Przywożą nie wiadomo skąd całe masy kur, gęsi, drobiu. Po całej Rejentówce fruwają pierze. Leżą kupy ptasich wnętrzności. Nasz kochany, bury kot, zwany Kotulem Drugim, prosperuje, rośnie w oczach. Zresztą oni mają jedzenia za dużo. Nie mogą zjeść, wyrzucają, marnują.

Od chłopów ściągają co się da. U Pisarków na Mokrem, w najbliższym zamożnym gospodarstwie chłopskim, gdzie zawsze bierzemy mleko, zabrali 2 krowy. Zastrzelili przy tym psa, Morusa.

Pani Pisarkowa godnie to znosi. Jeszcze ratuje innych, trzyma u siebie w izbie i karmi masę ludzi uchodzących z innych wsi, a głównie z Radzymina. Chodzi po izbie, zamaszysta, godna i wspaniała. Rządzi. Niemcy zabrali jej świnię i odgrażają się, że wezmą resztę kur i, że przyjdą wnet po nową krowę...

Pewnego dnia znikli. Odetchnęliśmy, ale nie na długo. Olszyna znowu już cała rusza się, cała dyszy czymś niewidzialnym, jakieś konie rżą, warkocza auta. Ledwie dwie godziny upłynęło od wyjścia SS z trupią główką, a już z olszyny wylewa się Wehrmacht, zapełnia wszystkie domy, wszystkie zarośla.

(D. c. n.)

Skarby muzeum poznańskiego

Rząd Radziecki zwraca Polsce dobra kulturalne zagrabione przez Niemców

W okresie zwycięskiego marszu wojsk radzieckich w głąb Niemiec, został przez nie zdobyty, m. in., pociąg, zawierający dziesiątki skrzyń napełnionych różnymi książkami, obrazami i eksponatami muzealnymi

- Zdobycz ta została skierowana do Moskwy i przekazana Muzeum. Sztuk Pięknych im. Al. Puszkina w Moskwie. Dyrektor Muzeum, znakomity artysta - rzeźbiarz, laureat nagrody stalinowskiej, prof. Sergiusz Merkurow, zorganizował sztab pracowników, znawców sztuki, naukowców, rusznikarzy, który zajął się zbadaniem zawartości zdobyczy, ich posegregowaniem, określeniem przynależności.

Okazało się, że przedmioty, zawarte w kilkudziesięciu skrzyniach, stanowią eksponaty zagrabione przez Niemców z Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Na eksponatach ustalono szereg napisów, znaków, numerów inwentarzowych z literami TPN i KWMP Główny kustosz Muzeum. p. Mikołaj Łapin, po zbadaniu historii muzeów ustalił, iż TPN oznacza polski skrót „Towarzystwa Przyjaciół Nauk", a KWMP — „Kaiser Wilhelms Museum Posen".

Rząd radziecki, po ustaleniu tego faktu postanowił zwrócić wszystkie te eksponaty Polsce. Przeszło pół roku trwały prace nad określeniem i sklasyfikowaniem przedmiotów, znalezionych w odebranym Niemcom łupie. Pracowali na tym, pod kierownictwem głównego kustosza Muzeum, znawcy malarstwa, rzeźby, numizmatyki, zbrójenia, sprzętu liturgicznego i bukiniści.

W toku klasyfikacji i określania eksponatów zarząd Muzeum z całą pieczołowitością dokonywał niezbędnych restauracji eksponatów, które okazały się uszkodzonymi, usuwano pleśń, zadrapania na cenniejszych obrazach, nawet na skrzyniach, w których były zapakowane eksponaty, usuwano grzybek, aby się nie rozplenił i nie dotarł do ram obrazów.

W wyniku dłuższej, żmudnej pracy, ustalono przynależność tych eksponatów do Muzeum Poznańskiego 426 obrazów pędzli rozmaitych malarzy z okresu od 16 do 20 wieku. 2.995 sztychów, 201 książek — przeważnie z 17, 18 i 19 wieku, 84 sztuki zbroi i oręża z okresów przedrozbiorowych, berło króla St. Leszczyńskiego, 229 sztuk sprzętu liturgicznego z kościołów Wielkopolskich, 11.354 sztuki monet z okresu przedrozbiorowego, 374 sztuki antycznego szkła i porcelany i 13 sztuk rozmaitych zabytków archeologicznych (jak kości wykopaliskowe itp.). Ogółem 15.733 eksponaty.

W końcu stycznia rb. Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR zaprosił przedstawicieli ambasady dla obejrzenia już spakowanych eksponatów, które w najbliższych dniach odesłane zostaną na granicę polską, do Brześcia.

Radca ambasady, ob. Wł Matwin, w towarzystwie referenta prasowego ambasady, tow. G. Butlowa, przybyli w dniu 30 stycznia rb. do Muzeum Sztuk Pięknych im. Al Puszkina, w którym w obecności zast. naczelnika IV Wydziału Komisariatu Ludowego do Spraw Zagranicznych ZSRR p. Pawłowicza, dyrektora Muzeum, głównego kustosza i zespołu pracowników Muzeum, zapoznali się z zawartością gotowych już do wysłania 80 skrzyń, w których ze wzruszającą pieczołowitością były już umieszczone eksponaty. Skrzynie zostały zamknięte i opieczętowane przez polską ambasadę. Pod ochroną osobistą głównego kustosza Muzeum, p. Łapina, odejdą one w pięciu specjalnych wagonach do Brześcia, gdzie przejmie te eksponaty specjalny wysłannik rządu polskiego.

Radca Ambasady, ob. Wł. Matwin, wyraził w imieniu Rządu R. P. swój szczególny zachwyt i podziw dla bezinteresowności i ofiarności dyrektora Muzeum prof. Merkurowa, kustosza głównego p. Łapina, i całego grona uczonych i pracowników radzieckich, którzy z takim oddaniem pracowali przez blisko pół roku nad bezcennymi skarbami kultury polskiej. Praca ta jest jeszcze jednym dowodem wielkiej i coraz bardziej pogłębiającej się przyjaźni, łączącej oba nasze narody.

Wśród zespołu ludzi, którzy pracowali nad zbiorami Muzeum Poznańskiego i odznaczyli się wyjątkową sumiennością i życzliwością dla naszych dóbr kulturalnych wyliczyć należy, oprócz dyrektora Muzeum. prof. Merkurowa i głównego kustosza, p. Łapina, prof. Trojnieckiego, b. dyr. Ermitrażu, znawcy sprzętu liturgicznego, kustosza p. Antonowa, znawcę numizmatyki. kandydata nauk ekonomicznych i historiozofii p. Dżarakjanca, specjalistów od pakowania cennych eksponatów pp. Baryszników i Uchariewa oraz specjalistę od katalogowania zbiorów p. Pryłucką.

Zaznaczyć również wypada inicjatywę prezesa komitetu do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR p. Chrapczenko. który po otrzymaniu zawiadomienia z Muzeum o ustaleniu pochodzenia zabytków, wystąpił do rządu radzieckiego z wnioskiem o zwrot eksponatów Polsce.

Emil Henriot

nowym „nieśmiertelnym"

PARYŻ (SAP). W Pałacu Mazariniego, siedzibie Akademii Francuskiej odbyło się wprowadzenie w poczet „nieśmiertelnych" nowego członka Jest nim znany pisarz, krytyk i dziennikarz, Emil Henriot

Uroczystość wprowadzenia Emila Henriota do Akademii Francuskiej, której dokonał Jerome Tharaud była — jak zresztą zwykle w takich wypadkach — wydarzeniem życia artystycznego i naukowego Paryża.

Emil Henriot, wchodząc do Akademii na miejsce Marcela Prevost, wygłosił piękne przemówienia poświęcone swemu poprzednikowi, w którym m. in. powiedział: „Prevost był o tyle szczęśliwym, o ile można nazwać szczęściem to, że się dokonywało tego, co się chciało". Podejmując dalej analizę twórczości Prevosta, zatrzymał się nad „Monsieur et Madame Moloch", w której Prevost, jako przewidujący patriota. doskonale przedstawił, jak Niemcy już od początku XX wieku knuli przeciw Francji.

List ze Śląska

My Niemców nie chcemy!

Jeńcy niemieccy na Śląsku zatruwają atmosferę

Katowice, w lutym.

W okresie okupacji hitlerowskiej i konspiracji zakładaliśmy sobie, że w ten sam sposób, w jaki Niemcy postępowali z nami, my będziemy postępowali z nimi. Obiecywaliśmy sobie, że zaprzęgniemy ich do pracy nad odbudową tych wszystkich zniszczeń, jakich dokonali w naszym kraju i będziemy ich odżywiać tą samą ilością racji żywnościowych, jaką Niemcy żywili nas.

W tym pierwszym okresie obiecywaliśmy sobie poza tym jeszcze całe mnóstwo innych rzeczy, wśród których odwet niepoślednią odgrywał rolę. Ale, to był okres najostrzejszej walki i najostrzejszego odczucia krzywdy nam wyrządzanej. Przyszedł czas wtóry: przyszło zwycięstwo, pokój i całkowita odmiana sytuacji. Wszelkie formacje niemiecko-hitlerowskie opuściły tereny naszych ziem i za Odrą zostały w puch rozbite, a nad Łabą ostatecznie wykończone.

Rok 1945 dla Śląska, to rok najcięższej improwizacji pierwotnej organizacji wszelkiego życia. Niemcy, nawet cywilni, którzy w pierwszym popłochu i przerażeniu zbiegli za Nissę i Odrę, zaczęli ponownie powracać do dawnych swoich siedzib na ziemiach polskich. Tymi zajęły się niezwłocznie władze administracyjne, organy bezpieczeństwa i PZZ. Ale równocześnie sprowadziliśmy na Śląsk, do robót w kopalniach i fabrykach ponad 30.000 jeńców niemieckich. Zostali oni zatrudnieni w rozmaitych zakładach pracy i niemal z miejsca stali się rozkładnikiem dla tych miejscowości, w których ich ulokowano.

Zwróćmy uwagę na rzecz zasadniczą: Jeńcy niemieccy znaleźli się na Śląsku, w środowiskach takich, które prawie w całości i bez najmniejszej reszty znają tak samo dobrze język polski jak i niemiecki. Jeńcy niemieccy języka polskiego przeważnie nie znają. Siłą faktu więc porozumiewanie się jeńców z ludnością miejscową odbywa się właśnie w języku niemieckim. Rezultat taki, że my tu z jednej strony solidarnie, zgranie tępimy mowę niemiecką przy każdej okazji, a z drugiej strony musimy tolerować język niemieckim w użyciu publicznym.

Stwarza to na terenie tych miejscowości śląskich, gdzie jeńcy niemieccy przebywają, złą krew i niepotrzebne awantury. Zaognienia doszły już do takiego nasilenia, że cały szereg organizacji wystąpiło z rezolucjami i wnioskami o usunięcie jeńców niemieckich z terenu Śląska i przeniesienie ich gdzieś w głąb kraju, do Polski centralnej, gdzie nie będą mogli kontaktować się z ludnością. Z takimi rezolucjami wystąpili pierwsi kierownicy Informacji i Propagandy na swoim zjeździe, później poszczególne związki zawodowe i nawet PZZ.

Z punktu widzenia dobra ogólnego, żądania te są całkowicie słuszne i powinny być koniecznie wzięte pod poważną rozwagę przez kompetentne czynniki państwowe. Pozostawianie jeńców niemieckich nadal w strefie śląskiej w dużej mierze przekreśla olbrzymi wysiłek całego społeczeństwa, działającego przez swoje związki partie i organizacje nad repolonizacją ziem odzyskanych. A problem repolonizacyjny, to nie lada zadanie.

Postawione na czele repolonizacji hasło wojewody śląsko-dąbrowskiego, A. Zawadzkiego: ani jeden Niemiec w Polsce, ani jeden Polak nie może być oddany na żer germanizmu — wytknęło prostą drogę działania repolonizacji. Wiemy czego chcemy, szukamy środków i sposobów jak najbardziej właściwych dla wykonania olbrzymiego zadania, dlatego na wszystkie te przeszkody, które mogą stawać się hamulcami w dziele repolonizacji — zwracać musimy jak największą uwagę.

Uwaga nasza powinna być zwrócona na to, aby ani jeden Niemiec na naszych ziemiach nie został i — aby ani jeden Polak nie został z własnego kraju wysiedlony. Niestety, praktyka dotychczasowa wykazuje niejednokrotnie, że popełnia się błędy nie do darowania. Mianowicie: wysiedla się niejednokrotnie (z powodu niezweryfikowania) Polaków niewątpliwych do Niemiec, a Niemcy, zwłaszcza zasobni w gotówkę, pozostają na miejscu, bo udaje im się przejść przez ucho igielne rehabilitacji bądź weryfikacji. I oto wytwarza się tragiczna sytuacja, że w Niemczech już dzisiaj tworzy się nieoficjalny Związek Polaków w Rzeszy niemieckiej, wysiedlonych z... Polski.

Te błędy popełnia się nie tylko na terenie Śląska, ale także i na innych terenach Ziem Zachodnich.

Jaka jest tego przyczyna? Po pierwsze: brak gruntownej znajomości spraw śląskich, zwłaszcza zaś spraw narodowościowych na naszych ziemiach; po wtóre: niedocenianie wartości i brak wysokiej odpowiedzialności za swoje czyny u niektórych ludzi, którzy do tych spraw powołani zostali. Wreszcie — zbyt słaba dotychczas akcja uświadamiająca ludność Śląska na temat narodowości, która u wielu nawet niewątpliwych Polaków śląskich — jest pojęciem dość płynnym.

Te sprawy muszą w najkrótszym czasie nabrać wreszcie tutaj właściwej oceny i znaczenia, aby zlikwidować pomyłki i błędy, które tak bardzo są dla nas szkodliwe.

Adam Czekalski

Bomby i artyleria

nie zdołały dotąd rozbić groźnego zatoru

Powódź w powiecie Puławskim

KAZIMIERZ n-Wisłą (tel. wł.). W dalszym ciągu sytuacja powodziowa jest poważna. Powódź objęła wsie: Rybaki, Kolonia Brzozowa, Lubomirka, Żmijowiska, Kosiorów, Kłodnica, Machów, Urzędnów, Kąty, Szczekarków, Wilchów (wieś i kolonię), Zarutki, Zastów, Karczmiska, Zastów Polanowski — ogółem ponad 750 gospodarstw. Dzięki raptownemu obniżeniu się temperatury ustaliła się grubsza pokrywa lodowa, po której wyprowadzono większość powodzian na stały ląd. Z dotychczasowych informacji wynika, że w nurtach wzburzonej fali powodziowej zginęło kilkoro dzieci.

Niebezpieczeństwo trwa nadal. Jeśli nastąpi szybka odwilż a zwały olbrzymiego zatoru rozciągającego się na przestrzeni ponad 4 km nie zostaną rozbite, — mostom w Puławach i Dęblinie grozi wielkie niebezpieczeństwo. W wypadku szybkiej odwilży znacznej liczbie zalanych gospodarstw grozi zupełne rozbicie.

Nad wielkim zatorem krążą samoloty bombardujące zwały lodowe — jak dotąd bez rezultatu. Akcja artylerii również nie dała dotąd wyniku. W akcji ratowniczej bierze udział pięć jednostek wojskowych. Wojskowe kuchnie polowe dostarczają uratowanym powodzianom ciepłej strawy. Ludność okolicznych wiosek nie dotkniętych powodzią wykazuje olbrzymią ofiarność przyjmując powodzian i dzieląc się z nimi żywnością. Fakt ten trzeba podkreślić tym bardziej, że są to wszystko wsie najbardziej zniszczone działaniami wojennymi, znajdujące się swego czasu przez kilka miesięcy pomiędzy liniami frontu.

Z Lublina nadeszły pierwsze transporty żywności dla powodzian. M. in. nadszedł dar Woj. Rady Narodowej w Lublinie w postaci 1000 kg chleba i 300 kg cukru oraz mięso. Zapowiedziano, iż poważną część darów UNRRA przeznaczona dla pow. Puławskiego skierowana zostanie dla powodzian. Starosta pow. puławskiego skierował do Kazimierza znaczny transport mąki — jako pierwszą pomoc.

LUBLIN (tel. wł.). Wobec trudności napotkanych przy rozbijaniu olbrzymich zwałów lodowych potężnego zatoru na Wiśle, władze wojskowe zwróciły się do Warszawy o skierowanie, możliwie samolotami znaczniejszej ilości potężnego środka wybuchowego — trotylu. Istnieje nadzieja, że po szybkiej dostawie uda się zator rozbić i zapobiec zniszczeniu zalanych wodą siedzib ludzkich, oraz uratować zagrożone mosty w Puławach i pod Dęblinem.

Jak to było w Kielcach

Niesłuszne zarzuty „Dziennika Ludowego" wobec ob. Zareckiego

„Dziennik Ludowy" z dn. 12 bm. umieścił artykuł p. t. „Nazywać rzeczy po imieniu", dotyczy przestępczej działalności b. Prezydenta m-sta Kielc mgr. Zareckiego.

Ponieważ w czasie, w którym „przestępstwa" te miały mieć miejsce przebywałem w Kielcach, a ob. Zareckiego znam osobiście bardzo dobrze — czuję się w obowiązku sprawę oświetlić.

„Dziennik Ludowy" nie wie, żądając Sądu Doraźnego i zarzucając ob. Zareckiemu kradzież, że w sprawie inkryminowanych „przestępstw" — toczyło się w prokuraturze kieleckiej długie dochodzenie. W wyniku dochodzenia wszechstronnie prowadzonego stwierdzono, brak wszelkich cech przestępstwa w postępowaniu ob. Zareckiego i dochodzenie umorzono.

A teraz o przestępstwie" i jego podłożu. Ob. Zareckiemu zarzucano defraudację 400.000 zł. oraz przywłaszczenie krowy i konia (czy też 2 koni) otrzymanych od gen. Armii Czerwonej Żukowa, jakoby dla Zarządu m-sta Kielc.

ad. 1. Ob. Zarecki z początkiem swego urzędowania w kwietniu (maju) 1945 — otrzymał duży przydział mąki i cukru, który polecił wiceprezydentowi Siudzie częściowo sprzedać i obrócić na zakup tłuszczów i mięsa dla stołówki Zarządu Miejskiego. Stołówka, która początkowo była prowadzona, dobrze, zepsuła się i stąd wynikł szereg zarzutów — mogła rzecz prosta popełniać nadużycia.

Trudno nazwać to jednak nadużyciem, defraudacją i tp. Prezydenta Miasta Zareckiego.

ad. 2. K-dt wojenny m. Kielc, ppłk Kuprij — w czasie badania prokuratorskiego telefonicznie, jako świadek przekazywania konia i krów ob Zareckiemu przez gen. Żukowa — zawiadomił prokuraturę, że był to prywatny prezent gen. Żukowa dla ob. Zareckiego, jako również prywatnego człowieka.

Gdy to nie wpłynęło na zasypywanego ze strony osobistych wrogów Zareckiego donosami, prokuratora — ppłk. Kuprij dał Zareckiemu pisemne zaświadczenie, z którego niezbicie wynika, że podarunek ten był przeznaczony osobiście Zareckiemu a nie Zarządowi Miasta.

Z zaświadczenia wynika, że b. Perezydent Zarecki otrzymał w prezencie jeszcze samochód, który przekazał Zarządowi Miejskiemu. Ponieważ na kpiny zakrawało posądzenie gen. Armii Radzieckiej o dawanie łapówek — prezydentowi Miasta — i ten zarzut w dochodzeniu odpadł całkowicie.

Wysunięto zresztą zarzut, że nieszczęsny obiekt oskarżenia... zwierzęta kopytkowe... kilka dni wypasano na miejskim pastwisku. Pomijając „ogrom" tego zarzutu, bo sięgający do sumy 150 zł. — okazało się, że i tu winę ponosi nie ob. Zarecki.

Tak wyglądają zarzuty, kradzież i tp. Prawdą jest natomiast, że ob. Zarecki miał zły sposób demonstrowania po mieście, iż jest.... niearyjczykiem, w połączeniu dało to możność reakcjonistom kieleckiego grajdołka, nie zawsze bezpartyjnym — atakowania ob. Zareckiego.

Sprawa jego pochodzenia zresztą była tu, mam wrażenie, kwestią podstawową i decydującą, bo ten *zarzut* był jedynym prawdziwym i a. b. najczęściej powtarzanym.

Artykuł „Dziennika Ludowego" można dołączyć do bukiecika tych ukrytych kwiatuszków rasizmu. Bo pisząc artykuł — autor był chyba na tyle lojalny, że zasięgnął informacji w kieleckiej prokuraturze (inaczej jego uczciwość musiałaby być kwestionowana). Tam musiał zorientować się, że dochodzenie umorzono i zarzuty były nieprawdziwe — prócz jednego... rasistowskiego.

Sprawy uchwały Kom. Woj. PPR, wykluczającej Zareckiego z szeregów Partii nie poruszamy, gdyż dotyczy to spraw wewnętrznych innej organizacji. Tym więcej, że następcą Zareckiego jest również z PPR. Sprawa ta jest więc wewnętrzną kwestią, bratniej naszej, ale niezależnej od naszej opinii Partii. Niewątpliwie jest jednak i może być opublikowane dochodzenie prokuratorskie i jego wynik.

Życzyćby sobie należało by anonimowy autor zarzutów, ujawnił i siebie i posiadane „dowody". Inaczej jest to tchórzliwe i pachnące „donosem" — szkalowanie człowieka, któremu Prokurator żadnego przestępstwa nie udowodnił.

Dodać trzeba jeszcze, że człowiek ten był przed wojną działaczem lewicy, a w czasie okupacji ścigany przez Gestapo — utrzymywał kontakt z lewicowym ruchem podziemnym.

KAZIMIERZ DĘBNICKI

mjr. WP. Członek Rady Naczelnej PPS

Koordynacja pomocy z zagranicy

Konferencja w Min. Pracy i Op. Społ.

W sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Feliksa Mantla, posiedzenie nowoutworzonego „Komitetu do Koordynacji Pomocy Zagranicznej".

W obradach wzięli udział: przedstawiciele UNRRA w osobach miss Beatrice Wollington, miss Madel[illegible] i mr. R. G. Hampton, przedstawiciel Polonii amerykańskiej ob. Osiński oraz z ramienia Ministerstwa Oświaty ob. Michałowska Jadwiga. Ponadto wzięli udział w konferencji przedstawiciele „Caritasu", polskiej YMCA, Zarządu Głównego PCK, CKOS, CK Żyd. Pol. RTPD i Związku Inwalidów Wojennych.

Przewodniczący otwierając posiedzenie przedstawił zebranym cele powstania Komitetu. Wiceminister Mantel zaznaczył, że pomoc dla Polski jest w dalszym ciągu przyrzeczona, konieczną jest jednak ścisła współpraca wszystkich zainteresowanych organizacyj na terenie Polski, by obiecaną pomoc jak najlepiej i najskuteczniej wykorzystać.

Z kolei zast. dyr. dep. Op. Społ., St. Łopatto, po złożeniu w imieniu ministra pracy i opieki społecznej podziękowania misjom zagranicznym za dotychczasową pomoc udzieloną Polsce, zobowiązał obecnych na posiedzeniu przedstawicieli instytucyj, by dostarczyli Komitetowi materiał potrzebny do dalszych prac Komitetu, na który ma się złożyć: określenie potrzeb każdej instytucji dla podopiecznych, stwierdzenie, co dotychczas otrzymano w środkach żywności i odzieży, ustalenie planu działania dla przyszłej akcji, z uwzględnieniem tego, że dzieci i młodzież od lat 3 — 18 przeszły pod opiekę Ministerstwa Oświaty.

Dyr. Łopatto zaznajomił obecnych ze stanem potrzeb opiekuńczych ludności polskiej, wyniszczonej na skutek działań wojennych. Według przeciętnych danych, ustalonych na podstawie różnych źródeł, przyjąć można, że pomocy potrzebuje osób dorosłych 3.380.000, zaś dzieci i młodzieży 2.720.000, czyli razem 6.100.000 osób na 23 miliony ludności w Polsce.

Miss B. Wollington wysunęła projekt utworzenia specjalnego komitetu akcji pomocy dla dziecka, któryby te sprawę wyodrębnił z ogólnej akcji pomocy i załatwił w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty.

W końcu ob. Osiński zaznajomił obecnych z zamierzoną przez Radę Polonii Amerykańskiej akcją pomocy dla Polski. Akcja ta wobec ofiarności Polonii Amerykańskiej przyjścia z pomocą zniszczonej ludności Polski, jest zakrojona na dłuższą metę i trwać będzie również po ukończeniu zadania jakie ma do spełnienia UNRRA.

Ś. P.

JANINA Z LEHMANOW

MONDSHEINOWA

B. Więzień Polityczny członek PPS pseudonim „Bezimienna" wieloletnia Kierowniczka Komisji Kulturalno - Artystycznej przy RZZ. Odznaczona Orderem Niepodległości.

zmarła dnia 15 lutego 1946 r. przeżywszy lat 60

w zakładzie w Dzewnicy i została pochowana na miejscowym cmentarzu

CÓRKA, WNUCZKA I PRZYJACIEL

164

Towarzysz TADEUSZ JUREK

członek Rady Zakładowej i PPR, zginął od kuli bandyckiej pod Ząbkowicami pełniąc swe obowiązki służbowe w dniu 13 lutego 1946 r. przeżywszy lat 28

Uroczystości żałobne odbędą się w sali odczytowej Stacji Filtrów, ul. Koszykowa 81 w dniu 19 lutego r. b. o godzinie 10-ej rano, poczym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, o czym zawiadamiają pozostałych towarzyszy

Dyrekcja Wodoc. i Kanal. m. Warszawy
Oddział Związku Zawodowego Pracowników Wodociągów i Kanalizacji
Rada Zakładowa Wodociągów i Kanalizacji
Koła PPR Wodociągów i Kanalizacji
Koła PPS Wodociągów i Kanalizacji

167

Dyr. Billig w Moskwie

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyła delegacja Radia Polskiego w następującym składzie: dyr. Wilhelm Billig, kierownik wydziału muzycznego prof. Jasiński i kierownik wydziału informacji Mieszkowski. Zdaniem delegacji omówienie z kołami radzieckimi współpracy w dziedzinie programów oraz wymiana poglądów i doświadczeń z radzieckim komitetem radiowym.

Cena soli 8 zł. kg.

Dotychczas dawał się odczuwać duży brak soli w sprzedaży wolnorynkowej. Korzystali z tego spekulanci, którzy wyśrubowali cenę soli na prowincji do 25 — 30 zł za kg.

W grudniu ub. r. i styczniu b. r. Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem" otrzymał do rozprowadzenia na wolnym rynku 4.000 ton soli, co od razu wydatnie obniżyło cenę soli w całym kraju. W m-cu lutym b. r. „Społem" otrzymało do rozprowadzenia na wolnym rynku 8.000 ton soli.

Obecnie spółdzielnie spożywców na terenie całego kraju sprzedają w detalu sól białą po zł 8 za kg i sól szarą po zł 6 za kg.

Są to ceny maksymalne.

Dopóki rynek nie zostanie dostatecznie nasycony, celem uniknięcia spekulacji sprzedaż soli w spółdzielniach została ograniczona do 2 kg na osobę. Po nasyceniu rynku ograniczenia te zostaną zniesione i każdy z kupujących będzie mógł nabyć sól w dowolnej ilości.

WIEŚCI Z KRAJU

PCK DLA POWODZIAN POW. PUŁAWSKIEGO

W ramach akcji pomocy dla ludności 15 wsi pow. puławskiego zalanych przez wylew Wisły, Polski Czerwony Krzyż przesłał na miejsce powodzi 7 ton chleba, po 500 kg cukru, mięsa i tłuszczu oraz inne artykuły żywnościowe. Równocześnie kierowano na teren zalewu pomoc lekarską i weterynaryjną, rozporządzającą lekami i materiałem sanitarnym.

ZAMKNIĘCIE PRZEDSIĘBIORSTW ZA ZATRUDNIANIE NIEMCÓW

Na zarządzenie władz administracyjnych zostały zamknięte w Szczecinie 2 hotele, 1 restauracja i 1 skład spożywczy, ponieważ wbrew zakazowi władz wojewódzkich zatrudniały Niemców. Są to pierwsze na terenie Szczecina wypadki, że władze skorzystały w tej dziedzinie ze swych uprawnień.

ODBUDOWA WSI KIELECKIEJ

W roku bieżącym mają być udzielone kredyty na odbudowę 12.500 gospodarstw wiejskich. Przewiduje się: powiat radomski — 1500 gospodarstw, pow. kozienicki — 4.600, iłżeski — 700, sandomierski — 1 100, opatowski — 2.300, stopnicki — 2.30.

ROBOTNICY POD GRUZAMI

W czasie rozbierania spalonego domu w Bydgoszczy runęła ściana, grzebiąc w swych gruzach robotników. Jeden zmarł, siedmiu walczy ze śmiercią.

DRUGI PIEC W HUCIE „JULIA"

(ws) W hucie „Julia", jednej z największych w Polsce uruchomiono drugi wielki piec i dalsze baterie koksowe. Podniesie to poważnie zdolność produkcyjną tej huty.

MATERIAŁY OGNIOTRWAŁE

(ws). Zjednoczenie Materiałów Ogniotrwałych w drugiej dekadzie stycznia wykonało swój plan w 95 procentach. Na projektowane wytworzenie 4.559 ton wyprodukowano 4372 tony materiałów ogniotrwałych.

PACZKI UNRRA W OLSZTYNIE

Do Olsztyna nadeszło 10 wagonów paczek świątecznych pochodzących z darów UNRRA. Rozdział paczek wśród ludzi pracy nastąpi w najbliższych dniach. Również nadeszły 3 wagony mleka w proszku, 2 wagony sardynek, wagon soków owocowych i 2 wagony konserw mięsnych.

STACJA PILOTÓW W ŚWINIOUJŚCIU

W Świnioujściu szef stacji pilotów, kpt. marynarki Wysocki ze Szczecina, udał się do Świnioujścia, celem zorganizowania tam stacji pilotów i przyszłego pilotażu na trasie Świnioujście — Szczecin.

ARESZTOWANIE PROWOKATORÓW

W Chorzowie władze bezpieczeństwa aresztowały Józefa Szczypiora, Jerzego i Helenę Ridiger, prowokatorów, którzy wydali w ręce gestapowców 40 członków organizacji podziemnych. 39 z nich zginęło w obozach koncentracyjnych, m. in. red. Buksakowski. Jedynie Edmund Litke uratował się i będzie świadkiem na głównej rozprawie. Helena Ridiger wydała nadto jednego Włocha, ukrywającego się przed Niemcami, którego również Niemcy zamordowali. Mąż jej zaś wydał znanego działacza, Malarczyka.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Z Gen. Komisarzem Spisowym
na terenie woj. warszawskiego

Ten kto nie widział Pruszkowa od owych pamiętnych dni i tygodni po upadku powstania warszawskiego, ten byłby zaskoczony atmosferą spokoju, ciszą, a nawet pustką, które są tak charakterystyczne dla Pruszkowa dzisiejszego.

Znaleźliśmy się w Pruszkowie w związku z inspekcją przeprowadzoną przez Generalnego Komisarza Spisowego ob. Padowicza na terenie województwa warszawskiego. W zastępstwie nieobecnego wojewody przyjął nas wojewoda ob. Rot.

— Jaki start ma spis na terenie woj warszawskiego? — pada nasze pytanie.

— Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby wypadł on jak najlepiej. Wielki wkład w tę pracę wniosło społeczeństwo. Prasa i radio oddały nam ogromne usługi przy organizowaniu spisu. Mam nadzieję, że przebieg spisu będzie zupełnie pomyślny. Mamy niesłychanie utrudnioną łączność z terenem. Kontakt telefoniczny jest zaledwie tylko z 4-ma powiatami na 21 powiatów w województwie. Dlatego nie mamy jeszcze meldunków z terenu.

— Ale meldunki te będziemy mieli — dorzuca obecny przy rozmowie wojewódzki komisarz spisowy. Starostwa prześlą krótkie sprawozdania telegraficzne o przebiegu akcji spisowej.

— Jak dotychczas wpłynął tylko jeden meldunek dość nieprzyjemny. Wobec ruszenia kry i bardzo wysokiego poziomu wody, w Płocku komisarze nie mogli się przeprawić z centrum miasta na peryferie. Mamy jednak zapewnienie, że przeprawy takiej dokona się najdalej w ciągu kilkunastu godzin.

EGZAMIN USPOŁECZNIENIA I PRACY

— Jak przebiegał werbunek komisarzy spisowych?

— Społeczeństwo w każdym powiecie wyłoniło z siebie niezbędną liczbę komisarzy tak, iż nie było potrzeby sięgać do takich środków rezerwowych, jak np unieruchamianie tych lub innych instytucyj i delegowanie całego personelu do pracy spisowej.

— Muszę się przyznać — wtrącił wojewódzki komisarz spisowy, że w pierwszej chwili, gdy powiadomiono nas o zarządzeniu spisu i o jego terminie, byłem zaskoczony, i co taić, trochę przerażony krótkością czasu, który dano na ogromną pracę przygotowania spisu w terenie Równie, byłem pewny, że sam w dzisiejszych warunkach nie zdoła na czas przygotować druków spisowych. Tymczasem Urząd potrafił dostarczyć nam druków już w 9 dni po uchwale Rady Ministrów w sprawie spisu, a my przygotowaliśmy całość organizacji spisu na terenie województwa bez opóźnień w stosunku do terminarza. Zadecydowało i tu i tam zaciśnięcie zębów i zabranie się do roboty jak to się mówi „całą parą".

Nie zaniedbaliśmy również lokalnej akcji — popularyzowania spisu wśród obywateli Oparliśmy się w tym zakresie o współpracę organizacji zawodowych, politycznych i społecznych.

NAJBARDZIEJ ZNISZCZONE WOJEWÓDZTWO

Wicewojewoda przedstawia nasz memoriał, dotyczący strat wojennych na terenie województwa warszawskiego.

Do memoriału włączono wykresy bardzo plastycznie pomyślane. Widać na nich straszliwy pas zniszczeń, idący wzdłuż linii frontu, czasowo ustabilizowanego w sierpniu 1944 · Na zdjęciach, w które zaopatrzony jest memoriał, widzimy Maków, istna miniatura ruin Warszawy. Na innym zdjęciu widzimy do połowy wysokości zachowane mury kościoła — poza tym pustka i równina a była tutaj wielka i [illegible] Ale to jest, strona obrazowa memoriału, a trzon jej stanowią liczby, liczby i jeszcze raz liczby One najszczegółowiej charakteryzują straty w budynkach mówią o ogromnych stratach w zaludnieniu poszczególnych powiatów.

Ale skąd te liczby? — pyta Generalny Komisarz Spisowy. Przecież statystyka państwowa jeszcze tych opracowań nie wykonała. Przecież liczby ludności dopiero dostarczy spis, który właśnie robimy.

— Tak — odpowiada wicewojewoda, — ale nie mogliśmy czekać z tym planem odbudowy na pełne uruchomienie statystyki w skali państwowej. Musieliśmy sami zdobyć to, co jest podstawą każdego realnego planowania. To co widzicie w tych kolumnach jest to wynik żmudnej pracy szacunkowej Są to liczby przybliżone, ale w ogólnym zarysie dające obraz rzeczywistości.

Do szczegółowego planowania nie nadają się one, ale są wystarczająco dokładne na to, aby stwierdzić, że województwo warszawskie jest najbardziej zniszczonym województwem w Polsce i żeby określić wysiłek gospodarczy na jaki powinno się zdobyć państwo, odbudowując ten teren.

CZEKAMY NA ŚCISŁE LICZBY

I tu właśnie powinna dojść do głosu precyzyjna dokładna statystyka, prowadzona przez organ fachowy. Czekamy na ścisłe liczby, których dostarczyć nam może tylko Gł. Urz. Stat. Przede wszystkim potrzebujemy jak najprędzej wyników obecnego spisu.

Widzę — oświadczył Generalny Komisarz Spisowy — jak głębokie jest przeświadczenie czołowych przedstawicieli administracji terenowej co do absolutnej konieczności statystyki na każdym polu pracy. Główny Urząd Statystyczny uważa za swój najpilniejszy obowiązek jak najprędzej i jak najszerzej zaspokoić głód ścisłych liczb na jaki cierpi nasz aparat administracyjny. Jako statystyk jestem pełen uznania dla tego wysiłku, który Warszawski Urząd Wojewódzki włożył w uzyskanie, mimo najcięższych warunków, liczb, które umożliwiły otrzymanie, chociażby przybliżonego, obrazu naszego województwa".

Odwiedzamy jeszcze z Komisarzem Spisowym Zarząd Miejski Pruszkowa.

Prezydent Pruszkowa tow. Paszke komunikuje, że na terenie miasta spis przebiega dobrze, postawa społeczeństwa jest doskonała. Spis zostanie ukończony tutaj przed terminem, bo już 16 lutego. Prezydent przepytał licznych interesantów, znajdujących się w biurach Zarządu Miejskiego, kto z nich już został spisany? Była godzina druga po południu, około 3/4 obecnych odpowiedziało, że już mieli wizytę komisarza spisowego.

Żegnamy Pruszków.

Wszystko co tam widzieliśmy i słyszeliśmy, świadczy o świetnej postawie władz spisowych i społeczeństwa, rokującej spisowi pełne powodzenie (vv).

Artykuły włókiennicze i obuwie
na kartki

Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 13 lutego 1946 r. wprowadza powszechne przydziały artykułów włókienniczych i obuwia dla posiadaczy kart I kategorii.

Całokształt akcji rozdzielnictwa podlega pieczy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu przy współudziale Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Plan rozdziału opracowany jest na cały rok (dla wełny nawet na półtora roku).

Podstawą otrzymywania przydziałów odzieżowych i obuwia będzie karta odzieżowa, zawierająca określoną ilość produktów. W pierwszym kwartale bieżącego roku, do czasu rozprowadzenia kart żywnościowych, artykuły te będą przydzielane na podstawie kart żywnościowych I-ej kategorii.

Ustalone normy przydziałów są następujące:

a) wełny — 3 m (na okres półtora roku),

b) bawełny — 8 m (na okres 1 roku),

c) wyrobów dzianych — 4 szt. (na okres 1 roku) (swetry, pończochy i t. p.),

d) obuwie skórzane — 1 para (na okres 1 roku).

Dla urzędów, instytucyj i zakładów pracy powyżej 50 osób przydziały wydawane są zespołowo, pozostali uprawnieni pobiorą je w detalicznych punktach rozdzielczych.

Nowelizacja
prawa autorskiego

Ministerstwo Kultury i Sztuki przystąpiło do prac związanych z nowelizacją obowiązującego dotychczas prawa autorskiego.

Przygotowane dekrety będą miały na celu: rejestrację i zabezpieczenie umów wydawniczych z okresu okupacji (co spowoduje ujawnienie ocalałych rękopisów), „odmrożenie" całego szeregu utworów o wielkiej wartości literackiej i społecznej, których drukowanie było dotychczas związane z wieloma różnymi trudnościami; stworzenie funduszu twórczości artystycznej, który czerpałby swoje dochody głównie z oprocentowania wykonywanych, choć już wygasłych praw autorskich.

— o —

Dzień Warszawy

ODCZYT MICHAŁA PANKIEWICZA

W niedzielę, dnia 17 lutego 1946 roku, o godzinie 11-ej rano w sali BGK. (Al. Jerozolimskie 1) znany działacz emigracyjny, redaktor „Świtu" w Nowym Jorku. Ob. Michał Pankiewicz wygłosi odczyt p. t. „Polonia Amerykańska a Kraj".

ODCZYT W MUZEUM

W najbliższą niedzielę, t. j. dn. 17.II.46 r. o godz. 12-ej w południe, w sali odczytowej Muzeum Narodowego, odbędzie się odczyt inż. arch. Jackowskiego p. t. „Dziecko w przyszłej Warszawie".

GABINET PRZYRODOLECZNICZY DLA KOLEJARZY

Centralna Przychodnia Lekarska DOKP Warszawa (Al. Jerozolimskie 101) uruchamia w drugiej połowie lutego Gabinet Przyrodo-Leczniczy.

Gabinet będzie posiadał aparaty do diatermii: krótkofalowy i długofalowy, lampy kwarcowe, sollux itp.

AKADEMIA KU CZCI ŻYDOWSKIEJ ARTYSTKI

Dzisiaj o godz. 10.30 rano w sali Teatru Powszechnego (Zamojskiego 20) odbędzie się uroczysta akademia zorganizowana przez Wydział Kultury przy Woj. Komitecie Żydowskim i poświęcona 20-tej rocznicy śmierci E. R. Kamińskiej — „matki sceny żydowskiej".

Odczyt będzie ilustrowany licznymi przezroczami. Wstęp bezpłatny.

LONDYŃSKIE „PIĘTRUSY"

Z przybyłych z Londynu do Warszawy piętrowych autobusów — dwa mają być uruchomione dn. 18 bm. na linii „L" (Potocka — Żoliborz) Uruchomienie dalszych nastąpi w ciągu przyszłego tygodnia.

UWAGA POŁOŻNE!

Resort Zdrowia i Opieki Społecznej prosi wszystkie położne praktykujące w Warszawie o przybycie na zebranie, które odbędzie się dnia 26 bm o godz. 12-ej w lokalu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej przy ul. Koszykowej Nr 37.

Na zebraniu omawiane będą ważne sprawy bieżące, po czym ob. Adela Giergielewiczowa omówi w referacie najważniejsze zagadnienia zawodowe obecnej chwili.

Z ŻYCIA PPS PARTII

DOROCZNA KONFERENCJA WOJEWÓDZKA

W dn. 23 i 24 II. odbędzie się w Warszawie w sali PPS Teatru „Comedia" przy ul. Szwedzkiej 2-4.

Doroczna Konferencja Wojewódzka

Początek dzienny dn. 23 II. (sobota godz. 15-a. 1. Zagajenie, 2. Wybór Prezydium, 3. Powitanie, 4. Referat Polityczny, 5. Część artystyczna.

Dn. 24. II. (niedziela) godz. 9-a 1. Sprawozdanie, 2. Dyskusja, 3. Wybór nowych władz WK PPS, 4. Wolne wnioski.

Na obrady w ciągu pierwszego dnia wstęp mają: Aktyw Dzielnicowy, Poczty Sztandarowe i zaproszeni goście.

Drugiego dnia obrad wstęp wyłącznie tylko dla delegatów. W związku z konferencją Woj. Kom poleca się odwołanie wszystkich zebrań i uroczystości partyjnych. Jednocześnie WK wzywa Komitety Pow. i Dzieln. o nadsyłanie imiennego spisu delegatów na konferencję do dn. 20 b. m.

AKADEMIA NA ŻOLIBORZU

Dzielnice Żoliborz i Bielany urządzają w niedzielę, dn 17 b m o godz 9.30. w sali kina „Tęcza" (ul Suzina 4) akademię poświęconą 53 rocznicy PPS

Na akademii przemawiać będzie Min Propagandy tow St Matuszewski

W części artystycznej wystąpi orkiestra MZK. Reprezentacyjny Chór PPS i OM TUR

Karty wstępu otrzymać można w sekretariatach Dzielnic: Żoliborz (Kossaka 10); Bielany (Podczaszyńskiego 23) oraz w Radzie Zakładowej SPB (Krasińskiego 16)

DZIELNICA PPS I OM TUR DZIELNICY MOKOTÓW

organizują w niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 15.30 w Domu Partyjnym przy ul. Chocimskiej nr 4

uroczystą akademię ku czci T Kościuszki.

W programie przemówienie tow prof W. Winnickiego i część koncertowa Delegaci Dzielnic są proszeni o przybycie ze sztandarami

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY TARGÓWEK

Dzisiaj o godz 10 rano odbędzie się walne zebranie Dzielnicy Targówek, na którym nastąpi wybór delegatów na Konferencję Wojewódzką. Obecność członków obowiązkowa.

ZEBRANIE PARTYJNE W. WILANOWIE

W niedzielę 17 bm o godz 10 odbędzie się w Wilanowie ogólne zebranie PPS i OM TUR z referatem tow. tow. Genachow i Kucharskiego

WSPÓLNY WIEC PPS I PPR W LEGIONOWIE

W dn 17 bm odbędzie się w Legionowie wspólny wiec PPS i PPR Na porządku dziennym zagadnienia polityki wewnętrznej.

„PRECZ Z NIEMCAMI Z POLSKI"

Dn 17 bm o godz 10 urządza w Piasecznie miejscowy Klub PPS wiec pod hasłem „Precz z Niemcami z Polski". Przemawia tow Ćwik

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 18 LUTY

7.00 Dzien. por. 7.15 Muz z płyt 7.50 O czym pisze prasa stoł. 8.00 Powt. dzien. por 11.00 Kronika W-wy. 12.15 Dzien. południ 12.50 Skrz. posz. rodz 13.05 „Rozmowa Janka z Joasią". Pog. dla dzieci. 13.30 List otwarty mjr pil. Wasilewskiego do gen. Iżyckiego. 16.20 Miniaturowy konc z płyt. 16.45 Aud dla młodz. „Maryśka ze Śląska" opow M Wardas. 17.30 Franck: Sonata A-dur w wyk A. Schenkera i W. Szpilmana. 18.15 Przegl prasy kraj. 18.20 Konc. muz lek w wyk. H Mieckiewiczówny i R Gruszczyńskiego 19.00 Muz z płyt. 19.15 Skrz. posz rodz. zagr. 19.40 Dzien. wiecz. 19.55 Konc Małej Ork PR. 20.45 Turn. recyt utw. A Mickiewicza 21.30 Skrz posz rodz zagran 22.00 Konc. ork. tan. PR 22.30 „10 min. poezji M. Jastruna". 22.45 Ostat wiad dzien rad 22.55 Przegl prasy zagr. 23.00 Muzyka z płyt. 23.25 Skrz. posz. rodz. zagr. 24.00 Hymn.

WSPOMNIENIE O TOW JÓZEFIE OPPENHEIMIE. JERZEGO MIECZYSŁAWA RYTARDA

Polskie Radio nada w dniu 18 bm. o godz. 11.05 wspomnienie o zmarłym tragiczną śmiercią w Zakopanem tow Józefie Oppenheimie, jednej z najpiękniejszych postaci Zakopanego, świetnym taterniku i narciarzu, długoletnim Kierowniku Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego PTT.

— o —

SPORT

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ŚLĄSKA

W Szczyrku rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa narciarskie Śląska. W biegu na 18 km pierwsze miejsce zajął Płonka (Bielsko) 1:13,19; drugie Józef Józak (Bielsko) 1,15,38; trzecie Fros Rudolf (Wisła) Kraków.

STEREOTYPERZY I ODLEWACZE CZCIONEK

Zw. Zaw. Prac. Poligraficznych zawiadamia, że w niedzielę dn. 17 bm. o godz 9.30 (Targowa 15) odbędzie się Zebranie Zw. Zaw. stereotyperów i odlewaczy czcionek. Obecność konieczna.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8). O godz. 14 „Verbum Nobile" i „Pajace", a o godz. 17.30 „Cyrulik Sewilski" Rossiniego.

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz 18 komedia karnawałowa M Bałuckiego p t „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza

Teatr Mały (Marszałkowska 81) codziennie o godz 16 Szopka Polityczna, a o godz. 18 „Macierzyństw Panny Jadzi" komedia w 3 aktach J [illegible]liwiny

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie rewię pt „Aby do wiosny". Pocz o godz 17 i 19 W niedziele i święta o 15. 17 i 19

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską

POPOŁUDNIÓWKA W OPERZE

W niedzielę o godz. 14 „Verbun Nobile" i „Pajace" a o godz. 17.30 Rossiniego „Cyrulik Sewilski.

Bilety do nabycia w kasie Teatru od godz. 10-ej rano.

W poniedziałek teatr nieczynny.

KINA

Kino *„Atlantic"* ul Chmielna 33 Nowy film produkcji angielskiej „Nieuchwytny Smith" w rolach gł: Leslie Howard i Mary Morris Nadprogram *Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej*

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 „Francja Wyzwolona" oraz Aktualności

Kino *„Tęcza"*. Żoliborz — Suzina 4 Komedia nieporozumień miłosnych „Cztery Serca" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino *„Syrena"* Praga — Inżynierska 4. Film polski „Strachy" w rolach gł: J Andrzejewska, H Karwowska M Ćwiklińska, E Bodo. J Węgrzyn oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13 15 17, 19. w niedzielę i święta poranek o 11-ej

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw. Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł

FILM SZPIEGOWSKI W KINIE NA TARGÓWKU

Od dn. 18 do 28 bm kinoteatr Dzielnicy Targówek (ul. Piotra Skargi 48) wyświetlać będzie codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli atrakcyjny film szpiegowski „Pojedynek" — produkcji radzieckiej. Pocz o g. 18.

Ostrzeżenie

Podajemy do wiadomości, że grasuje na terenie Polski, a ostatnio w Warszawie **Bronisław Wojnarowicz vel Drewniak**, który nieprawnie podaje się za akwizytora ogłoszeń w naszym wydawnictwie **„Robotnik"** i inkasuje należności za ogłoszenia. Zameldowanie o powyższym w Urzędzie Śledczym dokonano. 165

REDAGUJE KOMITET B — 05232

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Spółdz. Wyd „Wiedza nr 1 — „Robotnik"